Nr. 261. Lwów — Czwartek dnia 13 Listopada. **Rok 1902.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: śr. św. Eugeniusza | Stachysa, Urbana
Jutro: czw. św. Serafina W. g. | Kosmy i Dam.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 12
Zachód „ „ 4 m. 17

Długość dnia godzin 9 minut 5
Ubyło dnia od wczoraj 8 min.

Pobiedonoscew.

Ustąpienie Pobiedonoscewa ze stanowiska nadprokuratora synodu ma bez porównania większe znaczenie, aniżeli każde inne spensyonowanie się ministra. Wpływ jego był tak wyjątkowo wielki na wszystkie sprawy państwowe i na cały polityczny kierunek w Rosyi, że zniknięcie jego ze społecznej widowni równa się zamknięciu epoki, która może być nazwana jego imieniem. Bardzo biegły profesor prawa cywilnego na uniwersytecie moskiewskim, zawdzięcza on swe niezwykłe powodzenie nietyle swemu niepospolitemu wykształceniu, ile raczej ściśłemu zastosowaniu się do poglądów Katkowa po roku 1863 cim. Na gruncie płomiennej nienawiści do naszego narodu wyrosły w Rosyi setki miernot do wielkiego znaczenia, tem więc łatwiej było wybić się na szczyty tak wyjątkowo zdolnemu człowiekowi, jak Pobiedonoscew. Jak inni, których wysoko wyniosło nasze powstanie, tak i on dążył do znaczenia po szczeblach nienawiści ku wszelkim objawom niezawisłej myśli; jak inni, tak i on uważał pamiętne reformy Aleksandra II za pierwszą przyczynę konstytucyjnego prądu, który w naszych ziemiach znalazł swój wyraz w zbrojnym proteście przeciw absolutyzmowi, a w Rosyi zrodził nihilizm. Odrabianie owych reform było ich zadaniem, które Pobiedonoscew do ostatka spełniał z ogromną wytrwałością, można powiedzieć, że niemal z rozkoszą. Mawiano też w Rosyi, że ilekroć zduszono jakąś instytucyę Aleksandra II, zawsze pan nadprokurator synodu czuł się wyjątkowo wesołym i zdrowym. Rozpęd złych uczuć ku nam tak uniósł był Rosyan, że oni długo nie spostrzegali, iż sami są w odwrocie, a kiedy nareszcie się obejrzeli, było już za późno, bo tryumwirat, złożony z Tołstoja, Katkowa i Pobiedonoscewa, obsadził wszystkie stanowiska swoimi ludźmi i całe społeczeństwo trzymał w swej żelaznej garści. Niezawodnie ów tryumwirat długoby się nie utrzymał, gdyby się nie oparł o niemieckie wpływy. Szedł on we wszystkiem na rękę Berlinowi, a Berlin go wspierał. Tak zdołał on przytłoczyć nas kolanem do ziemi, a w Rosyi wprowadzić biały terroryzm jako system rządowy Aleksandra III-ego. Skutki takiego przewrotu nie mogą prędko minąć, bo zawsze i wszędzie na świecie złe mści się o wiele dłużej, aniżeli oddziaływa dobro. Zmarł Tołstoj, za nim zszedł do grobu Katków i pozostał tylko Pobiedonoscew, lecz miał już pod ręką wykończony system, miał tryumfującą ideę, więc bez przerwy trwał i zawsze zwyciężał, chociaż niechęć do niego tak rosła, że z nazwiska jego zrobiono taki kalambur: „Pobiedonoscewem (dawcą zwycięztwa) jest on dla popów, Biedonoscewem (zwiastunem nieszczęścia) jest dla narodu, a Donoscewem (donosicielem) dla cara“.

Lecz ten kalambur nie maluje jego duchowej postaci. Nie można go nazwać obłudnym karyerowiczem, który nie przebiera w środkach i przekonania zmienia jak rękawiczki. On tylko nie był mężem stanu, a w dodatku był fanatykiem bizantynizmu. Powołany za protekcyą Katkowa i Tołstoja z moskiewskiej katedry na nauczyciela następcy tronu (późniejszego Aleksandra III), wychowywał go w zasadach, które po 63cim uchodziły w Rosyi za bardzo patryotyczne i bezwzględnie dobre, skoro przecież zażegnały europejską interwencyę. Murawjewowszczyzna miała być najszerzej zastosowana, czynownictwo i cerkiew miały dać Rosyi uspokojenie. I oto Pobiedonoscew, skończywszy swą nauczycielską rolę, zostaje w r. 1880-ym nadprokuratorem synodu, aby jako czynownik i zarazem popowicz, rzucić prawosławne duchowieństwo w ramiona politycznej administracyi. Było to, jako popowicz czuł zadawnioną urazę do warstw wyższych za wiekowe upośledzenie, w jakiem się znajdowała kasta popowska. W całej jego działalności widoczną jest chęć upokorzenia szlachty, a skrępowania inteligencyi. Lecz nadewszystko szło mu o utrzymanie jedynowładztwa, chociaż one na takim obszarze i przy takiej rozmaitości spraw i interesów mogło być tylko pozorne i mogło być wykonywane nie przez monarchę, lecz przez legion czynowników zupełnie samowładnych i rządu odpowiedzialnych. Tak nienaturalnej rzeczy niepodobna było utrzymać naturalnymi sposobami, trzeba było terroryzmem, który nie może się obejść bez podglądania i podsłuchiwania. I oto, Pobiedonoscew, może sam nie wiedząc kiedy i jak, przekształcił duchowieństwo prawosławne w armię donosicieli. Od tego jest największa krzywda, którą on zrobił Rosyi, a zrobił ją i duchowieństwu, bo wprawdzie podniósł jego znaczenie i dobrobyt, lecz zniszczył na długo jego wpływ moralny na ludność. Za jego też rządów rozwinęło się w Rosyi mnóstwo sekt, które on tępił tak samo ogniem i mieczem, — ściśle mówiąc knutem i Sybirem — jak katolicyzm w ziemiach polskich. Knut i Sybir miały działać doraźnie, prewencyjne zaś działanie powierzył stworzonym przez siebie szkołom cerkiewnym. Pod tym względem spotkał go zupełny zawód, bo oto, to wszystko, co namiętnie dławił przez całe życie, znowu głowę podnosi w chwili, gdy on ze starczych rąk musi wypuścić ster cerkiewnych rządów.

Ale nietylko pod tym względem bezpłodna była jego działalność. Groźnie przemówił on do cesarza Mikołaja II na publicznem posiedzeniu towarzystwa historycznego, kiedy ów car, wnet po wstąpieniu na tron, uczynił był pewien zwrot w rządowem postępowaniu z naszym narodem: to wprawdzie wstrzymało cara, ale nie zapobiegło wytwarzaniu się w opinii publicznej nowego prądu. Niechętny był szlachcie i pożądał jej zniszczenia, a oto pod koniec swego urzędowania musiał patrzeć, jak rząd się zabrał do materyalnego ratowania szlachty. Wyższe zakłady naukowe ujął w policyjne kleszcze, a doczekał się tego, że na czele chronicznie buntującej się młodzieży stoją jego umiłowani popowicze.

Nic mu się nie udało! — to przekonanie będzie mu towarzyszyło do grobu, a żółcią jego dni będzie przeświadczenie, iż wszyscy zgoła radzi, że on nareszcie poszedł sobie.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Krótko bawi cesarz niemiecki na angielskiej ziemi, a już po zwyczaju wygłosił najmniej tuzin przemówień: jedno do dygnitarzy, którzy go powitali na wybrzeżu, drugie do lorda-majora, trzecie do oficerów marynarki, czwarte przed swoim pułkiem dragonów i t. d. Wszystkie te mowy były niezmiernie uprzejme dla Anglików, pełne rzewnych wspomnień o wielkiej królowej Wiktoryi, która była jego ukochaną babką i nauczyła go podziwiać dzielność rasy anglosaskiej, pełne także serdecznych zwrotów o królu Edwardzie. Oczywiście, byłoby dziwnem, gdyby gość przemawiał inaczej, ale ponieważ, według powszechnego mniemania, pojechał on do Anglii, aby ją lepiej usposobić dla Niemiec, przeto te jego mowy roztrząsane są jako sposoby pozyskania Anglików. Właśnie przed jego podróżą pojawiła się w biuletynie londyńskim *Associated Press* korespondencya berlińska, w której doniesiono, że niemiecki ambasador przy angielskim dworze hr. Wolf Metternich zawiadomił hr. Bülowa o nadzwyczajnym rozwoju odrazy do Niemiec w całej angielskiej ludności i że to może wytworzyć bardzo przykre skutki. Hr. Bülow powiedział to angielskiemu ambasadorowi, który jakoby tak odrzekł: „Niestety, to zupełna prawda i rzeczywiście, jest się czego obawiać. Ale cóż my możemy poradzić? Wszelkie zaczepki w prasie i na zgromadzeniach szły tylko z niemieckiej strony. Niemcy zakochali się w Boerach jedynie z ansy do nas. Ale, panie kanclerzu, i pan nie bez winy. Dwa lata temu cesarz Wilhelm gruntownie roztrząsał z ministrem Chamberlainem kwestyę zbliżenia się do siebie Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, aby te państwa mogły wspólnie działać w różnych sprawach międzynarodowych. P. Chamberlain bardzo się przejął tą myślą, stał się takim samym jej zwolennikiem jak cesarz Wilhelm i wkrótce potem poświęcił jej jedną swą mowę. Pan, panie kanclerzu, w mowie parlamentarnej wyparłeś się podobnych mrzonek, przyczem zadrasnąłeś miłość własną ministra Chamberlaina, który też w swej birminghamskiej mowie dał panu odpowiedź, jaką uważał za stosowną. Od tej pory i rząd angielski zachowuje względem berlińskiego zimną postawę. Sądzę, że naprawa tych stosunków przedewszystkiem do was należy“. To oświadczenie angielskiego ambasadora było natychmiast zakomunikowane cesarzowi Wilhelmowi, który też postanowił usunąć naciągnięte stosunki i dlatego głównie wybrał się do Anglii.

To doniesienie *Associated Press* powtórzyły wszystkie londyńskie dzienniki, a następnie zaczęły omawiać wartość usiłowań niemieckiego cesarza. Rzecz zupełnie naturalna, że większość ich przychylnie oceniła dążność do przywrócenia uprzejmych stosunków, bo wszakże bismarkowska maksyma „wielu nieprzyjaciół, wiele zaszczytu“ nie stała się jeszcze powszechną zasadą. Nie brak jednak takich londyńskich dzienników, które stanowczo odrzucają myśl zbliżenia się Anglii do Niemiec. Tak naprzykład organ przemysłowców angielskich *Spectator* pisze: „Byłoby o wiele lepiej, gdybyśmy nikogo nie [illegible] mniemaniem, jakoby łączyła nas z Niemcami wątpliwej wartości przyjaźń. Niemieckie humorystyczne świstki przedstawiają nas jako buldoga. Otóż, gdy cesarz niemiecki bawi się teraz gładzeniem tego buldoga, ma on za swemi plecami miliony pracowników, który kują na buldoga obrożę; kiedy flota niemiecka będzie zupełnie gotowa do działań i kiedy się rozwinie hegemonia Niemiec na kontynencie, wtedy cesarz Wilhelm z pewnością przestanie gładzić buldoga i krzyknie na niego: służ! Niemcy szanują tylko siłę, więc zamiast polegać na ich życzliwości, pokażmy im raczej zęby, a wtedy z pewnością ustępstwa w różnych sprawach poczną okazywać nam przyjaźń. A ileż to tylko powinni oni nam zrobić choćby w jednej tylko Azyi!“

Tak więc na tym punkcie ścierają się angielskie zdania. Niezawodnie cesarz Wilhelm nieco ukoi angielskie rozdrażnienie, ale ono nieprędko zupełnie przeminie.

Jak Polska upadła.

Berlin 8 listopada.

Rozbierając w dalszym ciągu przyczyny upadku Polski, mówił onegdaj prof. Wolfstieg o brakach w administracyi krajowej w Polsce pod koniec XVIII wieku.

Źle było, — powiedział — że w Polsce nie było wcale policyi. Policyą był każdy, który posiadał własność ziemską. Nie było policyi w miastach, ani na prowincyi, któraby mogła przedsięwziąć kroki przymusowego wykonania wyroków. Kto w sądzie odebrał wyrok korzystny, sam się musiał postarać o wykonanie go. Musiał go przedewszystkiem przeciwnikowi doręczyć, a choć wystarczało, jeżeli go przylepił lub przybił na ścianie domu przeciwnika, to jednak nie obywało się przy tej sposobności bez bijatyk, nieraz bardzo krwawych, gdyż zasądzony starał się wszelkimi siłami przeszkodzić temu. Dlatego nie można mówić o jakiejś władzy państwowej w Polsce.

Lecz i na innem polu powinna była się uwydatniać władza państwowa, mianowicie w wojsku. Ostatni raz zajaśniało wojsko polskie pod Wiedniem i to jak najświetniej. To trzeba przyznać Polakom: byli znakomitymi żołnierzami. Polak z urodzenia był żołnierzem. Ostatnią kroplę krwi wylewał w obronie ojczyzny na polu walki — to pokazywali Polacy jeszcze w wojnach z roku 1866 i 1870! Tak też w roku 1683 pod Wiedniem nieśmiertelną okryli się sławą.

Odtąd nie mieli już sposobności okrycia się sławą wojenną. Pod Wiedniem właściwie też tylko dlatego tak świetne odnieśli zwycięstwo, ponieważ walczyli z wrogami jeszcze mniej wojskowo zorganizowanymi, niż sami byli. W skutek panującego u nich nieładu i braku organizacyi wojskowej, nie mogli się później oprzeć dobrze zorganizowanym wojskom sąsiednim: pruskim, austryackim i rosyjskim.

Wojsko polskie składało się tylko z powołanej do broni w razie potrzeby szlachty. Tylko szlachta mogła stawać pod bronią, to też wojsko nie było wcale liczne. Zwykle stawili Polacy w liczbie 200.000, ale tylko konno. A przewaga ówczesnych wojsk już zaczęła polegać na piechocie, artylerya coraz większe nabierała znaczenia, a jazda powoli tracić je zaczęła. Oprócz tego za wojskiem ciągnęło za dużo ciurów, taborów. Bywało, że na 10.000 żołnierza, było 50.000 ciurów. Mieli Polacy i stałe wojsko, lecz co to, kiedy każdorazowy sejm musiał je uchwalić i to tylko do 18.000! Były to — jak mówi Poniatowski w swych pamiętnikach — tylko zgraje uzbrojone, pościągane z różnych krajów, bez dyscypliny, bez właściwego korpusu oficerskiego, bez zasad organizacyjnych i źle opłacane.

Brak organizacyi polegał na tem, że szlachta nie była zobowiązana przebywać stale w jednem miejscu, mogła być, gdzie jej się podobało. Stopnie oficerskie można było sobie kupić, dlatego było, że w kompanii, składającej się ze 100 ludzi, było 60 oficerów. Pod względem finansowym jeszcze gorzej, bo w Rzeczpospolitej nie miano pieniędzy, żeby wojsko opłacić. Dlatego to żołnierz sam sobie musiał szukać utrzymania przez rekwizycye. Te rekwizycye były plagą województw. W wojsku samem nie było porządku, nawet jednolitych mundurów nie miano.

Oprócz tego w Polsce brak było fortec. Jedynie Kamieniec Podolski zasługiwał na to miano; lecz i tu w czasie kapitulacyi panowały opłakane stosunki, forteca po części była upadła, arsenał zniszczony, armaty zardzewiałe, słowem, taka forteca była nonsensem.

W celu łatwiejszych rekwizycyi żywności, zakładano konfederacye wojskowe. Wielcy magnaci miewali własne wojska. Gdyby oni byli te wojska oddali na usługi państwa, możnaby było z nich utworzyć armię znakomitą. Lecz każdy wolał utrzymywać tysiące wojska dla własnej obrony. Takim sposobem się tylko stało, że w ówczesnej Polsce pomimo całego patryotyzmu i dumy narodowej [illegible] nie było w sobie idei państwowej, szlachta ówczesna nie była przejęta ową gotowością poświęcenia się, która [illegible] własną potęgę w ofierze dla dobra ojczyzny.

Czy nie było nikogo, któryby to był widział? Owszem, niektórzy widzieli potrzebę wzmocnienia idei państwowej. Również i rozumni pisarze i mężowie stanu: Przyłuski nawoływał do organizacyi wojskowej, Jabłonowski († 1731) wzywał do dyscypliny, Stefan Garczyński, wojewoda poznański, Karwicki i inni próbowali środków zaradczych, lecz na próżno. Wreszcie Stanisław Leszczyński dołożył wszelkich starań, aby przeprowadzić reformy w Rzeczypospolitej; żądał zniesienia „liberum veto“, [illegible] wojska, finansów i t. d. Lecz [illegible]. Wtenczas to postanowili mężowie, rozumiejący potrzebę reform, [illegible]. Na czele tego stronnictwa stanęli książęta Czartoryscy.

Tu podaje mówca genezę wielkiego znaczenia familii Czartoryskich, pochodzących ze wschodu; początkowo byli oni grecko-unitami, a w r. 1610 przeszli na katolicyzm. Przedstawia następnie [illegible] familii tej w Polsce, jak potem Izabela Morsztynówna, która wyszła za Czartoryskiego, z dworu Ludwika XIV-go przyniosła do Polski francuską ogładę, francuskie salony, francuską kulturę, francuskie zwyczaje i obyczaje. Synowie jej Michał i August, bardzo uzdolnieni ludzie, gdy doszli do wysokich urzędów i wpływów — Michał jako kanclerz litewski, August jako wojewoda ruski — utworzyli razem z generałem księciem Poniatowskim, który się ożenił z ich siostrą, jedną potężną „familię“, która wnet wpływem swym [illegible]. Oni postanowili zreformować naród polski [illegible] Opatrzności. Sposobność do tego nadarzyła się w r. 1733, gdy król August II umarł.

Dalej opisuje prelegent ówczesne zawikłane stosunki w historii naszego kraju, wybór Stanisława Leszczyńskiego, sejm elekcyjny pod Warszawą, intrygi Austryi, Prus i Rosyi, wybór Augusta III za pomocą bagnetów rosyjskich, ucieczkę Leszczyńskiego do Gdańska, jego złożenie korony, uznanie Augusta III-go, przez [illegible] Czartoryskich i Potockich.

Czartoryscy wkrótce odzyskawszy swe wpływy, rozpoczęli w cichości swoje prace reformacyjne i na sejmie grodzieńskim r. 1744 myśli swe w czyn obrócili, żądając mianowicie powiększenia wojska stałego i proponując zrezygnowanie z części przywilejów szlacheckich.

---

5)

ALEKSANDRA SUSZCZYŃSKA.

MEFISTO

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy)

ZOSIA DO JADWIGI.

Cieszę się bardzo, że ci się tak podoba na wsi. Uważam, iż rzeczywiście pobyt na wsi ci służy, więc życzę ci, abyś jak najdłużej korzystała z owych rozkoszy wiejskich, które dają zdrowie. Już naturalnie odrazu jesteś podniecona, zaraz wszystko nastrajasz wysoko, ale, jeżeli przytem czujesz się silną — to i owszem. Ja sobie już wyobrażam jak to dalej będzie. Jaga po nałykaniu się po gardło wiejskich przyjemności, n a g l e zadecyduje, że to wszystko licha warte i siądzie do fortepianu topić swój spleen. Tu wzniesie się w górne sfery, poszybuje po wzniosłych przestrzeniach marzenia i ideału, aż uczuje n a g l e, że zmęczona jest i że to jeszcze nie jest to. Wtedy otrzymam rozpaczliwy list, a potem zaraz list ironizujący i znowu na chwilę będzie spokój. A potem: da capo al fine.

Czy nie tak, słodka entuzyastko?

Nie gniewasz się, Jaguchna? mam przecież przywilej mówienia ci prawdy w oczy. Już tak dobrze, jak ja, nikt ci pewnie na świecie nie życzy. Z wyjątkiem rodziców twoich — którzy jednak duszę panny wogóle, nie wyłączając własnej córki, rozumieją jako coś, co przeznaczone jest razem z ciałem ku pożytkowi i radości — męża.

Wydać córkę za mąż — oto główna troska rodziców.

Z syna robi się człowieka, z córki—żonę.

Cóż dziwnego, że nam tak trudno zrzucić z siebie ten straszny ciężar wiekowej niedoli, wiekowego przytępienia umysłowego, a co za tem idzie, także i moralnego. Rodzice córce od 15-go roku jej życia, ba! od 12-go bodaj nie innego nie roztaczają przed oczyma, jak obrazy jej przyszłości osobistej w formie małżeństwa, domu, rodziny, stanowiska w świecie i t. p. Dziewczyna, gdy dochodzi do świadomości, sama krwawym trudem zdobywać sobie musi przekonanie o swej godności osobistej, o swem powołaniu na człowieka, o swej racyi bytu, jako istoty ludzkiej. Kobieta kobietą być nie przestanie — więc dla czego bać się, aby jej dusza nie urosła? dla czego maltretować jej duszne porywy? dla czego ma być tylko ciałem, ciało rodzącem? dlaczego uczyć ją, wyrabiać w niej to przekonanie, że egzystuje tylko i jedynie przez i dla mężczyzny? Gdyby nawet tak było — gdyby! och, to jeszcze trzeba-by było kryć przed nią to strasznie upakarzające przeznaczenie, a nie ciskać jej tem w twarz niby obelgą. Ludzkość nakazuje, aby skazańcowi nie wypominać ciągle jego okrutnej doli. Czuje on i tak, jak z głuchym chrzęstem wlecze mu się łańcuch u nogi. Dajcie mu zapomnieć trochę! A jeżeli na domiar okrucieństwa losu skazaniec ten niewinny, jeżeli tylko przez ślepy nakaz popadł w katorgę — jak nazwać duszę ludzką, która-by się odważyła łżyć go i naigrawać się z jego niedoli? A przecież dzieje się to codzień i na każdym kroku.

Wybacz mi te roztrząsania, Jadwigo. Zapędzam się, ale to prawie jedyny bolesny punkt mojej duszy. Dotknięty zdaleka, już krwawi.

Słowem, swatają cię — ale ja się tego dla ciebie wcale nie boję. Bez miłości się nie sprzedasz, no, a miłość — dlaczego nie, jeżeliby ci to dało szczęście? Pomyśl: człowiek nie samem poświęceniem żyje, nie samym obowiązkiem, nie samemi ideami. A nawet nie wiem, czy rzeczywiście człowiek p o w i n i e n robić z siebie ofiarę. Nie jestem pewną, czy człowiek nie powinien starać się właśnie o szczęście dla siebie. A wtedy w kąt wszystkie obowiązki. A przecież bywa, że jedno drugiemu nie przeszkadza i wtedy jest cudnie. Mnie się zdaje, że ja tak potrafię się w życiu urządzić, aby i wilk był syty i koza cała.

Pisz mi, czy zakochujesz się w p. Z. i co to za człowiek?

Ja o sobie nic nie mam do doniesienia. Z p. Dembickim — znamy się nie całe dwa miesiące, a już stosunki nasze się psują. Jest zarozumialec, impertynent i nudziarz. Zdaje mi się, że go rozgryzłam i mam go dosyć. A tu jak raz babunia stale jest nim zachwycona i żyje marzeniem, że z nas będzie para. Także ciche swaty! Co za nuda.

Pisz, Jaguś.

Twoja
Zo.

* * *

Jadwiga do Zosi.

Masz racyę, Zocha.

I jeszcze raz masz racyę.

Długo rozmyślałam nad myślami, które nasunął mi list twój.

Najzupełniejszą masz racyę, Zośka.

Ale jeżeli myślisz, że jestem usposobioną do filozoficzno-etyczno-psychologicznych roztrząsań, to grubo się mylisz.

Żebyś wiedziała, jaką ja cudną „Berceuse“ poznałam... Myślę o niej cały dzień, w nocy śnię o niej.

Jest jedna nuta przy rozwiązaniu frazesu, że na dźwięk ten za każdym razem serce się we mnie rozdziera z żalu. Początek kołysanki jest smutny, bezgranicznie smutny, a potem te kilka taktów boskich, ale jakże bolesnych!... nawet w tej chwili, kiedy tylko piszę o tem, już mi się chce płakać.

I nie wiem dlaczego ja tę kołysankę wiążę w myśli mojej z miłością. Nie mogę się przemódz. W głowie mi śpiewa ta beznadziejna, żałosna melodya i zdaje mi się, że to w duszy człowieka tak właśnie gra miłość. Nie wiem dlaczego, ale wyobrażam sobie miłość tak właśnie nieskończenie smutną, jak ta Berceusa. Bo to jest Berceuse de Jocelyn-Godarda.

Jedno tylko mam jej do zarzucenia: jej tytuł. To nie jest wcale kołysanka, albo to jest kołysanka, którą śmierć utula wymęczoną życiem, a zrezygnowaną duszę ludzką.

Wiesz, co mi po głowie chodzi?

Oto dorobić do niej część trzecią:

Przebudzenie.

Tam motywem jest żałosny ból duszy znękanej. Płynie on cicho i spokojnie.

U mnie byłby to radosny, zwycięski ton szczęścia, zachwyt boski, któryby się rwał z więzów, wypychał z taktu, któryby mógł równie silnie targnąć duszą, ale akordem radości nie żalu.

Powiadasz, że dusza moja nagle wzbija się na wyżyny i równie nagle opada. A jakże ma być inaczej, kiedy noszę w sobie świat boski, a chodzę i patrzę na świat, który, że jest stworzony na obraz i podobieństwo boskie nigdy nie uwierzę. Dlaczego nie umiem utrzymać się w świecie swych rojeń? Niech-by wszystko znikło mi z przed oczu, niech-bym zapatrzona tylko w siebie żyła i oddychała marzeniem.

Nie mogę — sił mi brak.

Opadam niby Ikar z opalonemi skrzydłami i myślę sobie: czyj gniew mię prześladuje? kogo mam przebłagać?

I ty na to nie potrafisz mi dać odpowiedzi. A ja nie potrafię zdobyć sobie tego spokoju, który ci dany od natury.

Ale widzisz, Zochna, jeszcze nie wiadomo, czyja dola lepsza. Ja rwać się będę bez końca i nic mi się złego nie stanie. Ciebie jeżeli raz co wyrwie z twej błogiej równowagi — jesteś zginiona.

A z tego praktyczny wynik taki:

Strzeż się miłości!

Bo widzisz: ja — śmiertelnie jej się boję, ale rozumiem ją — i w tem moja siła.

Ty ją lekceważysz, nazywasz przyjemnym przypadkiem w życiu i cenisz więcej swój rozum — i w tem twoja słabość. Niczem się przed jej potęgą nie bronisz i nie chcesz wierzyć, że to potęga, ślepa mocarka, która potrafi z człowieka robić co jej się żywnie podoba.

Słyszę jak mówisz

— Tej tylko miłość w głowie.

I jest trochę pogardy w tym spokojnym głosie.

A ja cię uwielbiam.

Wiesz, mnie ta Berceusa Godarda napędza jakąś tęsknotę do duszy. Czegoś mi żal, czegoś mi smutno. Czy tobie niczego nie brak w życiu, tak bezpośrednio, wiesz, tak blisko, zupełnie tuż przy duszy? Mnie czegoś brak, co zupełnie nic wspólnego nie ma z pojęciami, ideami, marzeniami, obowiązkami i t. p. Nie umiem tego określić.

I właśnie myślę, że miłość choć na chwilę niesie z sobą to kompletne zapamiętanie się, czy coś takiego.

Czy ty nigdy nie zastanawiasz się, jak to będzie wyglądało, kiedy w myśli i w sercu twojem zapanuje nad wszystko ci droższy człowiek?

Nad wszystko w świecie droższy.

Ja bo od tej myśli dostaję zawrotu głowy.

Ja dziś nie skończę tego listu, słowo daję! bo mam jeszcze tyle do powiedzenia!

Ale bo prócz ciebie nie mam nikogo na szerokim świecie, ktoby mię do głębi duszy rozumiał. Mama mię kocha, ale masz racyę: oni mię muszą przedewszystkiem wydać za mąż, choćby ich samych miała potem zjeść tęsknota.

Aha! pan Z. Otóż poznałam go na majówce.

Dziwnie, jak ja nie umiem poznawać ludzi. Każdy na razie jest dla mnie dobry, sympatyczny, inteligentny, interesujący, no, z wyjątkiem tych, ma się rozumieć, do których czuję odrazu wyraźną antypatyę. Otóż p. Z., jest sympatyczny, miły, inteligentny, interesujący — jak tysiąc innych młodych ludzi sympatycznych, miłych, inteligentnych i interesujących.

Mama jest rozpromieniona, bo wczoraj siostra jego z mężem złożyła nam wizytę, dziś on sam.

Nic o nim nie mam ci więcej do doniesienia.

Daleko mniej, niż ty o panu Dembickim.

Więc jest zarozumialec, impertynent i nudziarz?

No, no! To już tak daleko między wami?

Twoja
Ja.

(Ciąg dalszy nastąpi)

z wolności od ceł, od salin, od podatków, oddanie dochodów z ceł, kopalni itd. do użytku Rzeczypospolitej, zreformowanie administracyi finansów, sądownictwa itp. Były to świetne zamiary. Lecz niestety pozostały zamiarami. Ogólne polityczne położenie Europy podówczas nie nadawało się do przeprowadzania tych myśli. Oprócz tego Fryderykowi Wielkiemu zależało na tem, aby nie mieć poza plecami mocnego wojska, któreby mu w danym razie mogło tył zaskoczyć i dlatego tak pokierował intrygami różnemi, nie wzgardzając nawet przekupstwem, że sejm grodzieński po sześciotygodniowych obradach zamknięto bez rezultatu.

Na tem zakończył prelegent swój wykład.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń, 12 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu dr. Koerber w odpowiedzi na interpelacyę co do awantur wyborczych w dzielnicy Favoriten, a zwłaszcza co do wtargnięcia policyi do Domu robotniczego, prosił, aby Izba była przekonaną, że rząd wszystko uczyni, aby sprawiedliwości stało się zadość. Według zeznań licznych świadków stwierdzono, że z otwartych okien Domu rzucano na policyę szklankami. (Okrzyki wśród socyalistów: To nieprawda; to kłamstwo! Zdawało się, że lada chwila przyjdzie do bójki między Riegerem a Gessmanem; Lueger i Seitz przeszkodzili bójce i rozłączyli zwaśnionych. Także między innymi posłami chrześcijańsko-socyalnymi a socyalistami przyszło do żywej i bardzo ostrej wymiany słów i do obelg. Prezydent kilkakrotnie nadaremnie dzwoni).

Dr. Koerber. To postępowanie robotników dało powód policyi do wtargnięcia. Na schodach przywitano policyantów kijami i pociskami różnego rodzaju, rzucano na nich krzesła itp. Policyanci dobyli szabel i wówczas to zapewne zraniono kilka osób. Zresztą prezydent ministrów nie może jeszcze sądzić o sprawie, gdyż dochodzenia jeszcze nie ukończono. Policya była w tym dniu bardzo przeciążoną, a zachowanie się jej według zdania licznych świadków było poprawne.

Gdy Pernerstorfer postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią dra Koerbera, przyszło znowu do sprzeczek. Prezydent Izby przywołał Pernerstorfera do porządku za wyrażenie: „*Christlich sociale Fanghunde.*

Wniosek Pernerstorfera odrzucono i przystąpiono do porządku dziennego.

Poseł Bartoli oświadcza, że Włosi przeciwni są ustanowieniu niemieckiego języka państwowego, ponieważ język ten w wielu krajach Austryi jest zbyteczny, a we włoskich okręgach nikt go nie rozumie.

P. Menger oświadcza, że zarzuty mówców czeskich, czynione przedłożeniu o zasadach językowych, nie wytrzymują krytyki. Mówca potępia żądania językowe posłów czeskich i ich ostre zarzuty przeciw niemieckiemu językowi państwowemu albo pośredniczącemu. Mówca uważa te zarzuty za niezrozumiałe, bo ów zarys językowy dra Körbera, którego — nawiasowo powiedziawszy — mówca nie ma zamiaru bronić, wcale nie ustanawia języka państwowego. Każde zresztą państwo wybiera na państwowy taki język, w którym wszyscy mogą się porozumiewać. Stanowisko Czechów, iż można przyjąć rozporządzenia językowe, a nie ustawę, znaczy tyle, że najświętsze prawa narodowe, prawa do mowy rodzinnej, mają być powierzone samowoli każdoczesnego gabinetu.

W dalszym ciągu przemawia p. Menger za skróceniem dyskusyi budżetowej, a przystępując do omawiania ugody austro-węgierskiej, podnosi, iż Austrya musi obstawać przy dwóch zwłaszcza punktach zasadniczych, a mianowicie, aby kwota oznaczoną była według ścisłej miary i aby obie strony sumiennie i uczciwie dopełniały przepisów ugody. Wskazanem byłoby utworzenie w tym celu sądu rozjemczego.

Młodoczech p. Forszt chce przez historyczne przedstawienie walki językowej w Czechach, trwającej od tysiąca lat, dowieść, że Niemcom o nic nie chodzi, jak o utrzymanie swej hegemonii nawet z pominięciem ustaw państwowych. Na taką krzywdę naród czeski nie może się zgodzić i nie może na to spokojnie patrzyć. Czesi nie żądają nic nowego, chcą tylko, aby dwujęzyczność, która od setek lat w Czechach istnieje, faktycznie podniesioną została do rzędu ustawy. Wszystko zrobimy — powiada mówca — aby wywalczyć w tem państwie uznanie dla naszych słusznych praw językowych.

Po p. Forszcie przyszła kolej na prezydenta gabinetu dra Koerbera. Kiedy atoli p. Koerber chciał rozpocząć mowę, radykali czescy podnieśli wielką wrzawę, wołając: „Abzug Koerber!" Prezydent dzwonił dość długo, zanim zapanował spokój, poczem wezwał do porządku pp. Zazvorkę i Fressla.

Dr. Koerber, zabrawszy głos, wskazuje, że chociaż nie ma wielkich nadwyżek kasowych z lat poprzednich, wydatki od r. 1892 wzrosły o 558 milionów koron. Obecna depresya ekonomiczna pozostała bez wpływu na finanse państwa, ale mimo to nie ma powodu do przedstawiania rzeczy w czarnych kolorach, tembardziej, że spodziewać się można ponownego ożywienia się produkcyi, co nie zależy atoli tylko od rządu.

W sprawie ugody austro-węgierskiej i traktatów handlowych oświadcza mówca, iż rząd świadom jest ważności formuły z r. 1899 i w czas rozpoczął rokowania z rządem węgierskim. Czy rząd wypełnia swe zadanie obronienia interesów Austryi, to Izba potem osądzi. Pragnąc być przy zawieraniu układów handlowych z zagranicą dobrze każdego czasu uzbrojonym, życzy sobie rząd ugody z Węgrami i autonomicznej taryfy celnej możliwie jak najprędzej, by w ten sposób wypełnić pierwszy warunek, konieczny do podniesienia produkcyi krajowej, a mianowicie dać jej uspokojenie, czego ona nieodzownie potrzebuje.

Wskazując w dalszym ciągu na spokojne zachowanie się prasy, w pierwszej linii wiedeńskiej, podnosi, iż wszystkim dziennikom w Austryi udzielono projektu zarysu językowego dlatego, że obawiano się, aby zarys ten nie dostał się do dzienników inną drogą w niejasnem świetle i nie wywołał wskutek tego zamieszania. Mówca z zadowoleniem wskazuje na to, iż dyskusya nad tym zarysem w przeciwieństwie do poprzednich dyskusyj stanęła na realnych podstawach i że przez omówienie kwestyi porozumienia językowego w Czechach i na Morawach uczyniono krok naprzód, za co mówca jest Izbie zobowiązany. (Przerywanie ze strony radykałów czeskich). Rząd sądzi, że pokojowego załatwienia kwestyi językowej domaga się głośno większość ludności, oraz całe państwo, które pragnie spokoju. Im głos ten będzie częstszy i głośniejszy, tem pewniej można się spodziewać jego wysłuchania. Z drugiej strony ujemna krytyka, która ma dowodzić, iż rząd, wnosząc zarys, był daleko od celu, nie dowiodła tego, bo nie pochodzi od stronnictw, interesowanych w tej kwestyi. Rząd szuka mostu między obiema stronami walczącemi. Rząd, który jest przekonany o swej bezstronności, zajął się tą sprawą i trwać będzie przy swojem stanowisku, bo jego zadaniem jest zaprowadzić pokój w państwie. (Przerywania ze strony radykałów czeskich). Oba narody w Czechach i na Morawach stoją już tak długo w ogniu walki językowej, że powinny przyjąć pośrednictwo rządu, który nawet w swych niektórych błędach nie dopuścił się prowokacyi, a pragnie takiego ukształtowania rzeczy, któreby, oparte na istniejących stosunkach, umożliwiło wszystkim narodom rozwiązanie kwestyi językowej.

Austrya nie jest jednolitem państwem pod względem narodowościowym, nie może mieć więc żadnego języka państwowego. W każdym razie atoli muszą być uwzględnione żądania armii co do jednolitości językowej i nie można także wymagać, aby władze centralne ukształtowały się według żądań narodowościowych. Koniecznym jest również jeden język w pewnych działach administracyi.

Dr. Koerber oświadcza dalej, że rząd kwestyi językowej nie cofnie z porządku dziennego i sądzi, że postępując tak, działa w myśl interesów narodu czeskiego (protesty ze strony radykałów czeskich), który pragnie, aby jego prawa, wynikające z § 19 ustaw zasadniczych i z rozporządzenia cesarza Ferdynanda I, osiągnęły praktyczne znaczenie. Rząd domaga się języka niemieckiego, jako urzędowego w powyżej wymienionym zakresie, ponieważ język ten od dawien dawna był językiem tych sfer administracyjnych. Chociażby projekt rządowy był wadliwy, to jednak treść i cała istota zarysu, pomimo podniesionych przeciw niemu zarzutów, dowodzi raczej postępu na polu polityki narodowościowej dla narodu czeskiego. Zarys ten daje prawo każdemu Czechowi w całym kraju zwracać się w swej rodzinnej mowie do wszystkich władz (ironiczne przerywania ze strony radykałów czeskich).

Następnie polemizując z wywodami pp. Kramarza i Pacaka, oświadcza dr. Koerber, iż odrzucenie zarysu wcale nie przyczyniłoby się do wzmocnienia rządu w obronie żądań narodu czeskiego. W takiem odrzuceniu propozycyi rządu leży wielkie niebezpieczeństwo. Odrzucenie to stwarza na nowo widoki powrotu do takich stosunków, które (zwrócony do Czechów), jak to panowie przez swą uznania godną pomoc przy ich zwalczaniu dowiedliście, także narodowi czeskiemu przyniosłyby wielkie szkody, do stosunków, które także wstrzymałyby na nieograniczony czas zaspokojenie podnoszonych tu a godnych rozwagi życzeń innych narodów.

Mówca zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby rząd chciał między narodem czeskim a jego reprezentantami wzniecać waśń. Dalej wskazuje, iż każde porozumienie może przyjść do skutku tylko w drodze kompromisu. Rozwiązanie kwestyi językowej stoi w związku z innemi kwestyami, jak np. podziałem Czech na okręgi sądowe i polityczne, a to tylko w drodze porozumienia da się osiągnąć. Najgorętszem życzeniem rządu jest utorować drogę do tego porozumienia. Na razie objawiły się łagodniejsze zapatrywania na sprawę językową. Od uznania, że obie narodowości w Czechach cierpią pod ciężarem wspólnych trosk, do czynu uzdrawiającego nie może już być daleko, ale państwu musi być przyznanem, co należy do państwa. Porozumienie, któreby zapewniło wewnętrzny pokój w kraju, jest możliwem. Porozumienie to leży nietylko w interesie stronnictw, ale ich reprezentanci głośno o tem mówią w rozmowach prywatnych. Przenieście panowie swe żądania z rozmów kuluarowych do sali, oświadczcie się tu za pokojem, a nie będzie potrzeba spierać się o formę, w jakiej ma on być przypieczętowany. (Oklaski). Kwestya językowa musi być rozwiązana, aby parlament mógł być tem, czem być powinien, t. j. obroną wszystkich ludów monarchii.

Tym porozumieniom rząd żadnych przeszkód stawiać nie będzie, leży mu bowiem na sercu zbliżenie się do narodu czeskiego i niczego więcej nie pragnie, jak zaprowadzenia pokoju w państwie. Przystąpmy bez uprzedzeń do tego dzieła i nie traćmy czasu. Obok potrzeb politycznych miejcie na oku potrzeby ekonomiczne, nie zapominajcie w walce politycznej o ludzie pracującym, który jest jeden w całem państwie. (Żywe oklaski. Mówca odbiera liczne gratulacye).

Na tem dyskusyę przerwano.

Nastąpiły jeszcze wybory uzupełniające do kilku komisyj i odczytanie wniosków nagłych, poczem przewodniczący o godz. 5-tej po południu zamknął posiedzenie. Następne dziś o godz. 11 rano.

Wiedeń 12 listopada. Komisya konstytucyjna odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Grabmayera posiedzenie, na którem ze strony rządu byli szef sekcyi dr. Klein i radzca sekcyjny Haegel. P. Schoenerer przed przejściem do porządku dziennego omawiał sprawę p. Lupu i zwrócił się do przewodniczącego z zapytaniem, czy jest skłonnym zainicyować w Izbie akcyę celem przeprowadzenia uchwały Izby, której nie uwzględnił najwyższy trybunał. — P. Grabmayer odpowiedział, że nie uważa się za kompetentnego do zainicyowania podobnej akcyi. — P. Pernerstorfer przyłączył się do wywodów Schoenerera. — P. Bareuther stawia następujący wniosek: Izba protestuje przeciw postępowaniu najw. trybunału, który przy zniesieniu postępowania dyscyplinarnego przeciw p. Lupu nie odwołał się wyraźnie na dotyczącą uchwałę Izby z 23 października.

P. Stransky przemawia przeciw wnioskom Bareuthera i Schoenerera, ponieważ z jednej strony Izba nie wie, w którym dniu sąd apelacyjny lwowski został przez ministerstwo sprawiedliwości powiadomiony oficyalnie o uchwale Izby; z drugiej zaś strony znane rozstrzygnięcie najwyższego trybunału kasacyjnego materyalnie odpowiada uchwale Izby. Parlament nie ma prawa kasować wyroków sądowych. Odnośnie do uchwał Izby posłów, Izba może tylko od rządu domagać się odpowiedzialności za wykonanie tych uchwał.

Po obszernej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Pattai, Stransky, Skedl, Marchet, Bareuther i Funke, wniosek Bareuthera odrzucono.

Następnie komisya przystąpiła do dyskusyi nad referatem Marcheta w sprawie uchwał subkomitetu, wybranego dla rozszerzenia prawa nietykalności poselskiej. W ciągu dyskusyi oświadczył szef sekcyi Klein, że rząd jest gotów przyczynić się do rozszerzenia prawa nietykalności, nie może jednak zgodzić się na wszystkie w tej mierze poczynione wnioski subkomitetu, ponieważ żądania te po części przekraczają granice, w których w jakiemkolwiek państwie prawo nietykalności jest uznane. Rząd spodziewa się jednak, że uda mu się z komisyą przyjść do porozumienia.

W dyskusyi zabierali głos pp. Pernerstorfer, Bareuther, Pattai, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie komisyi we czwartek.

Wiedeń 12 listopada. Komisya legitymacyjna przydzieliła na wczorajszem posiedzeniu wybór p. Głąbińskiego do referatu p. Roszkowskiemu, a na podstawie referatu p. Byka dokonała weryfikacyi wyboru p. Petelenza.

Wiedeń 12 listopada. Podczas odpowiedzi p. Koerbera na interpelacyę Pernerstorfera, zaszły w Izbie burzliwe sceny.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że dr. Koerber dlatego postanowił zaraz wczoraj odpowiedzieć na tę interpelacyę, gdyż socyalni demokraci przed posiedzeniem zakomunikowali mu, że jeżeli nie da odpowiedzi, to nie dopuszczą do obrad. — Otóż podczas mowy dra Koerbera rozpoczęły się kłótnie pomiędzy socyalistami a antysemitami. Na pierwszy ogień poszedł z jednej strony Gessman, z drugiej Rieger. Zaczęły się obelgi, których prawie powtórzyć nie można, w części nawet dla znawcy języka niemieckiego niezrozumiałe, gdyż zaczerpnięte z wiedeńskiego ulicznego żargonu.

Po mowie dra Koerbera, kiedy pos. Pernerstorfer wstał, aby wnieść otwarcie dyskusyi nad tą mową, Lueger, zwracając się do socyalistów, krzyknął: „Jesteście mordercami! Włamywaczami, oszustami!".

Schuhmayer krzyczy: Rozbójniki! Rabusie!

Lueger (robi giest przyduszenia kogoś do ziemi i to w sposób tak plastyczny, że Izba cała wybucha śmiechem): Leżcie sobie zdrowo na ziemi! Tacyście teraz maleńcy, że aż mi was żal!

P. Weisskirchner (robi ten sam giest): To nieprzyjemnie, dać się tak zdusić!

Lueger i Weisskirchner w dalszym ciągu pokazują plastycznie, jak partya antysemicka pokonała socyalną demokracyę, oraz „strugają marchewkę" w kierunku ław socyalistycznych. Przez chwilę zdawało się, że wkrótce przyjdzie do bójki między Ellenbogenem, Weisskirchnerem i Gessmannem, którzy wygrażali sobie podniesionemi pięściami, aż ich rozerwał Lueger.

Następują dalsze obelgi. Pernerstorfer rozpoczyna swój wniosek od słów: „Trzy dni minęło, odkąd chrześcijańsko-socyalne psy..."

Po tym wyrazie nastał ogłuszający hałas. Wreszcie po upływie dziesięciu minut mógł Pernerstorfer ukończyć swój wniosek o otwarcie dyskusyi. Powstały na nowo krzyki. Słyszano bez ustanku wyrazy: „rozbójnik", „parobek od huśtawki z Prateru" (ma się odnosić do przeszłości socyalisty Schuhmayera).

Gdy się uspokoiło, Izba przystąpiła do głosowania i wniosek Pernerstorfera odrzuciła.

Wiedeń 12 listopada. Mowa Koerbera sprawiła w sali wrażenie bardzo dobre, czy jednak odniesie pożądany skutek? — to inne pytanie.

Czesi, nie mogąc nic zarzucić Koerberowi i zmuszeni przyznać, że zajmuje on w sprawie sporu językowego stanowisko życzliwe dla stron obu, a zgodne z interesem państwa, wykręcają się z trudnej sytuacyi frazesami takiemi, jak np. że mowa Koerbera zawiera słowa, a nie czyny (*Hlas Naroda*). Tymczasem wszyscy bezstronni posłowie z innych klubów oświadczają, że mowa Koerbera zawiera właśnie nie słowa, ale argumenta i to tak poważne i rozsądne, że nie może nikt ich lekceważyć.

Opowiadają sobie dzisiaj na korytarzach Izby, że odroczona ona zostanie na jakiś czas, aby Niemcy i Czesi, zawezwani przez dra Koerbera, mogli porozumieć się w sprawie językowej i ułożyć, tak, jak im zaproponował dr. Koerber, zgodnemi siłami rozporządzenia językowe.

Komunikat Koła polskiego.

Komisya parlamentarna Koła polskiego ogłasza następujący komunikat:

„Artykuł *Nowej Pressy* z dnia 9 b. m., zatytułowany: „Die Vorgänge im Parlamente", zawierający zapatrywania tegoż dziennika na politykę Koła polskiego, na stosunek Koła do rządu, na kwestyę §. 14 i na stosunek Koła do innych stronnictw, usiłuje podsunąć komisyi parlamentarnej Koła własne zapatrywanie *Nowej Pressy*, kończy się bowiem słowami:

„To zapatrywanie zostało także wyrażone na dzisiejszej konferencyi parlamentarnej komisyi Koła polskiego, która p. Koerberowi miała przedłożyć życzenia Polaków."

Otóż wiadomość powyższa nie ma w sobie ani słowa prawdy.

(Artykuł, o którym w komunikacie tym mowa, wspomina na wstępie o tem, że w pewnych kołach poselskich omawiają od kilku dni możliwość powstania koalicyi parlamentarnej czesko-niemieckiej i ministeryum koalicyjnego. Redakcya *N. Fr. Presse* nie wierzy w możliwość takiej koalicyi, gdyż ani Czesi nie ograniczyli jeszcze dostatecznie swych żądań, ani Niemcy nie czują potrzeby ratowania Czechów z niemiłej sytuacyi, w którą sami siebie wprawili. Następnie czytamy w tym artykule:

„Na szczególną zaś uwagę zasługuje to, że Polacy, a conajmniej Koło polskie, jako całość, nietylko nie bierze udziału w tych dążeniach, ale nie kryje się z tem wcale, że idzie mu przedewszystkiem o utrzymanie obecnego gabinetu, który głównie podczas debaty o galicyjskich strejkach rolnych, dzięki mowie prezydenta ministrów, pozyskał sobie względy Polaków, oraz że Polacy nie uznają konieczności, lub nawet pożyteczności zmiany rządu. Polacy traktują także sprawę obstrukcyi czeskiej zupełnie chłodno i trzeźwo. Sądzą oni, że Czesi nie przeszkodzą obstrukcyą obradom nad przedłożeniem wojskowem i zdaje się, że zdanie to utworzyli sobie na podstawie długoletniego obcowania z Czechami. Gdyby Czesi przeszkodzili przez swą obstrukcyę uchwaleniu budżetu prowizorycznego, to i tej kwestyi nie pojmowaliby Polacy tragicznie, bo na to zawsze jest w pogotowiu §. 14. To zapatrywanie wyrażono też na dzisiejszej konferencyi komisyi parlamentarnej Koła polskiego, która miała przedłożyć d-rowi Koerberowi życzenia Polaków. Sprawa zaś, na którą Polacy zapatrują się tak lekceważąco, nie ma zazwyczaj przyszłości w austryackiej Izbie poselskiej.")

Głosy publiczności.

W imię prawdy!

„Prawdomowność" dr. A. Czołowskiego i E. Webersfelda.

Jak na każdym kroku pp. dr. A. Czołowski i Ed. Webersfeld mijają się z prawdą — wykażę, dając odpowiedź na wywody ich we wczorajszych pismach zamieszczone.

I. Odpierając poszczególne punkta mego „wyjaśnienia", oświadczają, iż nigdy nie mówili, jakoby byli terroryzowani przez świadków-oficerów strony przeciwnej.

Że pp. dr. Czołowski i Edward Webersfeld wyraźnie oświadczali, iż byli terroryzowani przez wojskowych, że ci co chwila wstawali i grozili im, „jeśli panowie na to lub na owe się nie zgodzicie, to będziecie mieli z nami do czynienia", że dalej pp. Ed. Webersfeld i dr. Czołowski wyraźnie oświadczali, iż „do orężnego starcia między mną a por. Molnarem nie dopuszczą, bo nie chcą siedzieć w kryminale" — na te okoliczności powołuję na świadków dr. Stanisława Hahna, p. Janinę Breiter i p. Ignacego Nowaka, którzy to świadkowie pod słowem honoru i pod przysięgą zeznać mogą, iż powyż naprowadzone okoliczności są prawdziwe i niczem niezbite.

II. Twierdzą pp. dr. Czołowski i Webersfeld, że mnie grozili, iż wobec mej wykrętnej taktyki złożą mandaty i dlatego — jak twierdzą dalej — dali owo znane dodatkowe oświadczenie zastępcom strony przeciwnej. Faktycznie naiwność tych panów jest bezgraniczna. Wszak moje 2 listy i telegram mój, w ich ręku się znajdujące, zadają kłam ich twierdzeniu. Zresztą skoro uważali, że trzymam się taktyki wykrętnej, że postępuję wbrew kodeksowi honorowemu — to powinni byli w myśl tegoż kodeksu złożyć mandaty. Zresztą dlaczegoż to „dodatkowe oświadczenie", mające mnie grozić złożeniem z ich strony mandatów, doręczyli stronie przeciwnej, a nie mnie, interesowanemu? Ci panowie jednak nie widzą, jak własną bronią haniebnie się zbijają.

III. W ustępie trzecim swych wywodów mówią owi panowie o niefortunnych moich aferach pojedynkowych, i że ktoby stanął ze mną do rozprawy, toby się zaliczał do rzędu moralnie upadłych. W takim razie powinien p. dr. Czołowski w pierwszej linii zaliczyć siebie do „moralnie upadłych" a to z tego powodu, że niedawniej jak przed kilku miesiącami uprosił mnie „niehonorowego" na świadka swej sprawy honorowej z radnym p. R., a na świadków, czyli sekundantów powołuje się przecie ludzi nieskazitelnych. Jak ten fakt objaśni dr. Czołowski? Więc wtedy byłem dla p. Czołowskiego człowiekiem pełnym honoru. Nieprawda? Co więcej, ten sam p. Czołowski i Webersfeld podpisali w dniu 3 bm. dokument, w którego posiadaniu jestem, a w którym wyraźnie oświadczają, iż moje stanowisko społeczne jest tak wysokie, że każdemu uczciwemu i nieposzlakowanemu człowiekowi mogę dać satysfakcyę honorową. Panowie ci obaj o tem wszystkiem jak najdokładniejszą posiadają wiadomość, a jednak tendencyjnie z całą samowiedzą rozsiewają nieprawdę, chcą obałamucić opinię publiczną. Jeśli mię uważali za „niehonorowego", to czemuż mi powierzali funkcye „honorowe", czemu mi wystawiali honorowe świadectwa, czemu mię zastępowali w sprawie z por. Molnarem?

IV. Czynią mi dalej zarzut, żem nie traktował z nimi sprawy na seryo, gdyż jako świadków z mej strony, posłałem im osoby ze mną spokrewnione. Cóż to za zarzut? Ci panowie — jak widać, nie znają najprymitywniejszych przepisów kodeksu, jeśli taki formułują zarzut. Czyż miałem na swych świadków znowu wybrać podobnych ludzi jak dr. Czołowski lub Ed. Webersfeld? Doświadczenie jest nauką. Zresztą ci panowie dobrze wiedzą, że ja zajęty w Wiedniu, nie mam czasu na wyszukiwanie obcych ludzi i informowanie ich o całej sprawie — kują jednak broń z tego, licząc na efekt chyba tak nielogicznie i mizernie myślących, jak oni sami.

V. Nieprawdą jest dalej, jakoby mi pokazywali jakiś brulion protokołu, mającego być spisanym w mej sprawie z porucznikiem Molnarem. Twierdzę stanowczo, że świadomie mówią nieprawdę. Dnia 3go listopada wieczorem przyszli do mnie z podpisanym przez obie strony protokołem, a gdyby to był brulion, toby nie było podpisów. To jasne! Sami zresztą oświadczyli, że sprawa ukończona, a skorom im ten protokół, nie odczytawszy do końca, odrzucił, oświadczyli: cóż teraz zrobimy, to przepadło! Poczem Edward Webersfeld poszedł szukać za świadkami strony przeciwnej, by raz jeszcze się zejść i protokół zmienić. Jeżeli ci panowie tylko krztę honoru i sumienia jeszcze posiadają, to nie zaprzeczą temu faktowi. Zresztą powołuję się na świadectwo świadków por. Molnara, a ci twierdzą z całą stanowczością, że protokół dnia 3go listop. był kompletnie spisany i sprawa zakończona. Więc z żadnymi brulionami do mnie ani dr. Czołowski, ani Edw. Webersfeld nie przychodzili, a gdyby przychodzili, to postępowaliby znów wbrew przepisom honorowym. Ci świadkowie porucznika Molnara stwierdzą dalej, że pierwszy protokół — o którym mowa — unieważnili dopiero dnia 4go listop. rano, o godz. 8ej i spisali drugi nowy.

Z całą świadomością mijają się ci panowie z prawdą, mówiąc, że ja im oświadczyłem, iż z racyi piastowanego mandatu ani jako poseł, ani jako człowiek prywatny dać satysfakcyi nie mogę. Pod przysięgą zeznaję, że nigdy nic podobnego nie mówiłem, owszem oświadczyłem, że życzę sobie, aby w protokole było zamieszczone, iż:

„Herr Ernest Breiter in Folge seines Mandates als Reichsrathsabgeordneter, eine Genugthuung dem Herrn Lieutenant Molnar nicht geben kann".

P. Czołowski, nie przeprowadziwszy tego mego życzenia, sam oświadczył mi, że oficerowie na to przystać nie chcieli żadną miarą, i żądali wyraźnie dodatku „i jako człowiek prywatny", że on wobec nich ustąpić musiał. Jeśli iskra uczciwości w p. Czołowskim jeszcze nie zagasła — to powinien się przyznać do tego.

Ja miałbym mówić, że z racyi mandatu poselskiego, ani jako poseł, ani jako „człowiek prywatny" dać satysfakcyi nie mogę? A czemuż jako człowiek prywatny gotów byłem dać oświadczenie por. Molnarowi? Czemuż sam p. Czołowski i Webersfeld zamieścili to w protokole? Wiją się jak piskorze ci obaj panowie, bo prawda niezbita pali ich na każdym kroku!

Oświadczam, i to znowu pod przysięgą, że owego „dodatkowego oświadczenia" do protokołu w sprawie Breiter-Molnar nie czytałem i od moich świadków dotychczas nie dostałem i o treści tegoż oświadczenia dopiero z pism codziennych się dowiedziałem. Ale przypuśćmy, żem nawet czytał, to zdaję się na sąd wszystkich ludzi uczciwych i znających się na sprawach honorowych, czy wystawianie po za plecyma klienta swego jakichś oświadczeń, ubliżających temu klientowi i to wydawanie stronie przeciwnej bez wiedzy i woli tego klienta, jest zgodne z przepisami kodeksu, lojalności i honorowości?

Wierzę, iż każdemu człowiekowi, gdy popełnił błąd, ciężko się do niego przyznać. A jednak każdy uczciwy i sumienny człowiek, gdy widzi, iż błędem spełnionym niszczy honor drugiego, przecie uderzy się w piersi i powie: „moja wina". Ale na to trzeba ludzi, u których pojęcie o honorze i jakiemś sumieniu jeszcze się nie zatarło.

Pp. Czołowski i Webersfeld wiedzą dobrze, jaką mi krzywdę wyrządzili — ale brak im tych zalet, które posiadają ludzie przeciętnego nawet honoru i uczciwości i dlatego usuwają się od dania mi satysfakcyi orężnej, co więcej od sądu honorowego — a tem samem osądzają najlepiej swe postępowanie.

Równocześnie z tą pobieżną odpowiedzią na kłamstwa pp. dra Czołowskiego i Edwarda Webersfelda, oddaję całą moją sprawę pod sąd obywateli, złożony z ludzi o odmiennych przekonaniach moim, z ludzi, dla których wcale nie jestem sympatycznym. Niech oni osądzą! Niech sądzą moi nieprzyjaciele! Wyroku tego oczekuję całkiem spokojnie, przekonany, że prawda musi zwyciężyć fałsz i kłamstwo!

Lwów dnia 12 listopada 1902.

Ernest T. Breiter

Poseł do Rady państwa i Redaktor.

KRONIKA.

Lwów 12 listopada.

Choroba hr. Gołuchowskiej. Z Wiednia donoszą, że stan zdrowia hr. Anny Gołuchowskiej trwale jest pomyślny i jeżeli także nadal będzie tak dobry, biuletyny nie będą wydawane. Szerokie koła żywo interesują się przebiegiem choroby pacyentki. Cesarz i członkowie domu cesarskiego, jakoteż wielu dygnitarzy dworskich i państwowych, członkowie ciała dyplomatycznego itd. dowiadują się ciągle o stan zdrowia hrabiny.

Polowanie u ks. Windischgraetza. Marszałek krajowy hr. Potocki wyjedzie dziś wieczór na Węgry do Szaros-Patak na polowanie do ks. Ludwików Windischgraetzów. Pojechali tam wczoraj również hr. Kazimierzowie Badeniowie. W polowaniu tem wezmą także udział p. Stanisław Koźmian i ks. Paweł Sapieha.

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce. Według relacyi wiedeńskiego korespondenta *Gazety Narodowej*, sprawa budowy tej linii wchodzi na pomyślne tory. Mianowicie donosi on, że wynikiem studyów technicznych nad rozmaitemi projektami kolejowego połączenia Winnik ze Lwowem jest następujący sposób załatwienia tej zawiłej sprawy — co do którego obecnie toczą się właśnie układy:

Rozdzielić należy w wykonaniu całego projektu lokalne interesa ekonomiczne, od konieczności państwowych.

Interesom ekonomicznym uczyni zadość budowa linii Podhajce-Brzeżany-Przemyślany-Winniki-Podborce, wciągając w sieć komunikacyi kolejowej rozległą okolicę dotychczas odciętą od ruchu światowego. Konieczności zaś państwowe w tej kwestyi zachodzą dwojakie: kolejowe i wojskowe. Ze stanowiska interesów ruchu kolejowego niezbędnem jest ściągnięcie na inne linie ruchu frachtowego z linii Lwów-Podzamcze, a ze stanowiska wojskowego potrzebnem jest takie uzupełnienie sieci linij kolejowych w około Lwowa, ażeby w danej chwili można przerzucać znaczniejsze siły wojskowe w każdą stronę miasta. Innemi słowami mówiąc — wschodnia i południowa strona miasta, muszą być opasane torami kolejowemi, ażeby w około miasta ciągnęła się jednolita linia obwodowa.

Ze względu więc na tę dwojaką potrzebę państwową projektowaną jest budowa jako państwowej linii kolejowej z Podborzec na Krzywczyce (ewentualnie z Winnik na Lesienice) do Łyczakowskiej rogatki i przez Pohulankę do Kozielnik. Tą linią skierowanoby nadmiar frachtów z okolic na wschód od Lwowa — tak, aby omijały Podzamcze.

Kredyt na tę budowę nie może być jednak płynnym prędzej jak dopiero po roku 1905, tj. po wykonaniu programu budowli kolejowych, objętego zeszłorocznemi uchwałami inwestycyjnemi. W każdym jednak razie wszystkim uprawnionym interesom przez takie rozwiązanie sprawy stałoby się zadość.

Z ruchu wyborczego. Niedawno, jak donieśliśmy, odbył się w Drohobyczu wiec chłopów ruskich, na którym zebrani uchwalili głosować na sędziego Jojkę, jako na kandydata na posła do Rady państwa. Ponieważ drugim ruskim kandydatem z tego okręgu jest X. Dawydiak, p. Jojko chciał zrezygnować z kandydatury, aby nie rozbijać ruskich głosów, ale wiec nie przyjął tej rezygnacyi. Obecnie jednak komitet wiecu namyślił się inaczej i rezygnacyę p. Jojki przecież przyjął, ogłaszając, że odpowiedzialność za ewentualny niepomyślny wynik wyborów zwala na partyę moskalofilską. Kandydatem polskim w tym okręgu jest hr. Starzyński.

Znakomita śpiewaczka. Warszawskie sfery muzykalne ogromnie zainteresowały się wiadomością, że wystąpi w tamtejszym teatrze Wielkim p. Regina Pinkertówna, jedna z najsławniejszych współczesnych śpiewaczek koloraturowych na obu półkulach, współzawodniczka Marceliny Kochańskiej. Jakkolwiek Pinkertówna pochodzi z Warszawy, nie śpiewała dotąd nigdy w rodzinnem mieście, a oprócz Ameryki, gdzie przed kilku laty święciła niebywałe tryumfy, w ostatnich latach występowała tylko w „La Scala" w Medyolanie i w Monte Carlo, gdzie od pewnego czasu śpiewa w każdym sezonie. Rzeczą godną uwagi jest, że Pinkertówna należy do rzędu śpiewaczek, pobierających najwyższe honorarya. I tak w Ameryce podczas ostatniego *tournée* gaża jej wynosiła 15 tysięcy franków od występu, w Monte Carlo zaś pobiera stale 10 tysięcy franków za jeden wieczór. W Warszawie, gdzie ma wystąpić tylko 8 razy,

bierze po 5 tysięcy franków od występu i podróżuje tylko dla rodzinnego miasta zrobiła te ustępstwo. Pinkertówna jest dopiero w kwiecie wieku, bo liczy zaledwie trzydzieści kilka lat, a sława jej datuje się dopiero od lat 8. W szeregu artystek, które mają koncertować w naszej Filharmonii, czytaliśmy i jej nazwisko, jest więc nadzieja, że i Lwów ją usłyszy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 13 b. m.: Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich. Część I. Królestwo polskie (z obrazami świetlnemi). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7½.

Promocya *sub auspiciis*. W sobotę 15 bm. o 11 przedpołudniem odbędzie się w uniwersytecie lwowskim promocya *sub auspiciis imperatoris* p. Jana Łopoja Łukasiewicza na doktora filozofii.

Z tajemnic dworu petersburskiego. *Frankf. Ztg.* donosi, że pani Pistohlkors, z którą niedawno temu ożenił się w. ks. Paweł, ma już 15-letniego syna. Pochodzi ona rzekomo z polskiej hrabiowskiej rodziny.

Konkurs. Rektorat lwowskiej politechniki ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze geodezyi z płacą roczną 1400 K. Podania wnosić można do 20 b. m.

Koncert Wagnerowski, który odbędzie się jutro w sali Filharmonii, obudził wielkie zainteresowanie. Od kilku dni artyści i orkiestra z Ludwikiem Czelańskim na czele pracują nad wykonaniem bogatego programu. Próba generalna odbędzie się już dziś. W sobotę odbędzie się drugi i ostatni koncert Wagnerowski, ze zmienionym programem, poczem artyści biorący w nim udział udają się do Krakowa, gdzie dyrekcya Filharmonii urządza w poniedziałek przedstawienie operowe w teatrze miejskim.

Fałszywe dziesięciokoronówki pojawiły się w Budapeszcie na Węgrzech, a ponieważ mogą i do nas zawitać, pośpieszamy z ostrzeżeniem publiczności. Fałszerstwo jest tak udatne, że jedynie po numerach seryi wyryhowanych czerwonym atramentem i nieco zamazanych, można te falsyfikaty odróżnić.

Z Przeworska piszą nam: Staraniem komitetu szkolnego zawiązanego pod protektoratem ks. Eleonory Lubomirskiej —odbył się tu w sali „Sokoła" w niedzielę 9 bm. wieczorek muzykalno-wokalny, z którego czysty dochód przeznaczono na zapomoganie biednej dziatwy szkolnej w potrzebną odzież.

Wykonanie obfitego i urozmaiconego programu, jak na siły amatorów miejscowych było znakomite. — Przy tej sposobności podnieść wypada tę okoliczność, że znaczna część programu przypadła w udziale ks. ks. Helenie, Teresie i Jerzemu Lubomirskim, których młodocianym zapałem owiani i dzielna gra na fortepianie i wykonanie utworów Liszta, Szopena i Paderewskiego sprawiły miłą niespodziankę licznie zgromadzonym słuchaczom. — Hucznemi i szczeremi oklaskami nagradzano poświęcenie i trudy młodych wykonawców dla dobra ogółu. — Także inne części programu udały się świetnie. Ogólny aplauz zyskał śpiew p. Grybińskiej i pana Fellnera, oraz gra na skrzypcach p. St... przy akompaniamencie fortepiano przez panią Kopecką. Słowem był to wieczorek, jaki nie często udaje się na prowincyi.

Dochód wynosił przeszło 400 koron.

Przesadna protektorka, jako też członkowie komitetu: panna Moll, p. Świtalski i X. Mach zasłużyli się głęboko w sercach maluczkich, którzy z ich przyczyny otrzymają zaopatrzenie na zimę. — Oby to szczytny ich zasiłek znalazł jak najliczniejszych naśladowców!

Pełnomocnik oszustem i lichwiarzem. Policya wiedeńska aresztowała i oddała sądowi karnemu pełnomocnika ks. Stanisława Radziwiłła, niejakiego Arnolda Rodgers, który względem księcia dopuszczał się od szeregu lat oszukańczej lichwy i doprowadził go do zupełnej finansowej ruiny. Między innymi, sprzedał on mu w oszukańczy sposób dwa wielkie domy w Wiedniu przy pomocy nastręczającej operacyi finansowej. Domy te obdłużone niezwykły sposób, tak, że ks. Radziwiłł zapłacił za nie gotówką tylko 170 koron, przyjął zaś dla siebie do zapłaty długi w wysokości półtora miliona koron. Z powodu tej oszukańczej manipulacyi wrodzony mi doniesieniu karze. W tej sprawie kupno miało być także powodem rozbicia małżeństwa ks. Radziwiłła z hr. Chottekówną, siostrą żony arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, albowiem adwokat dr. Braun doniósł o tej całej manipulacyi rodzicom panny Chottek.

Książę Stanisław jest najmłodszym synem ks. Antoniego Radziwiłła, generała adjutanta cesarza Wilhelma i niedawno więcej przed pięcioma został upełnoletniony.

Pani Kaizl studentką uniwersytetu. Z Pragi donoszą, że wdowa po byłym ministrze skarbu dr. Kaizlu, zapisała się na uniwersytet czeski w charakterze nadzwyczajnej słuchaczki ekonomii politycznej, a to w tym celu, aby pozyskawszy odpowiednie wiadomości, mogła uporządkować materyał naukowy, pozostały po jej mężu (profesorze tej wszechnicy). Pani Kaizl chce także wydać pamiętniki męża, które zawierać mają ciekawy materyał polityczny.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1. w poł. + 1 R. Bar. 778. Nieruchomy. Pochmurno.

Sprytny.

A. Jakże się miewa żona?

B. Kiedy ja jeszcze kawaler.

A. Tak. Więc i pańska żona jeszcze panna?

W salonie.

— Kocham panią — kocham panią!

— O... ja mężczyźnie zawsze tylko po połowie wierzę.

— Dlatego też powiedziałem to dwa razy!...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz 21 „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 4 akt. G. Kerkera. — We czwartek po raz pierwszy „Miarka za miarkę" dramat w 5 aktach W. Szekspira. Dochód z przedstawienia przeznaczony na rzecz Heleny Modrzejewskiej. — W piątek po raz 18sty „Świat na opak" fantastyczne widowisko w 5 odsł. z prologiem. — W sobotę „Miarka za miarkę". — W niedzielę po godz. wpół do 4tej po poł. „Śpiący rycerze" fantastyczne widowisko w 5 odsł. z prologiem przez Sydona Friedberga, z muzyką M. Świerzyńskiego. Wieczorem o godz. 8mej po raz 14sty „Świat na opak". — W poniedziałek po raz 1szy „Różne drogi" komedya w 3 aktach Franciszka Swoboda przekład z czeskiego M. Szukiewicza.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Jutro we czwartek dnia 13go listopada Wielki wieczór wagnerowski, ze współudziałem Al. Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga. Program: 1) R. Wagner: Przygrywka do opery „Tristan i Izolda". 2) R. Wagner: Pieśń Zygfryda przy kuciu miecza z op. „Zygfryd" odśpiewa z tow. ork. Al. Bandrowski. II 1) R. Wagner: Uwertura do opery „Holender Tułacz". 2) R. Wagner: Arya z pierwszego aktu opery „Holender Tułacz" odśpiewa z tow. ork. Adam Ludwig. — III. R. Wagner: „Walkirya". Pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów". Przekład polski Al. Bandrowskiego. Akt I. Osoby: Zygmunt — Aleksander Bandrowski, Zyglinda — Irena Bohuss, Hunding — Adam Ludwig.

W sobotę 15 listopada Drugi i ostatni wielki wieczór wagnerowski (z współudziałem jak wyżej.) Program zmieniony:

Wolny skład spirytusu: Ck. Ministerstwo skarbu zezwoliło firmie **Bracia Kapelusz** (Rafinerya spirytusu Brody-Dworzec) na otwarcie wolnego składu spirytusu przy filialnem składzie tejże firmy w Zniesieniu koło Lwowa.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Wczorajszy koncert symfoniczny był nader zajmujący. Po odegraniu uwertury Beethovena do „Egmonta" wykonała orkiestra suitę Charpentiera „Wrażenia z Włoch". Zawiera ona pięć obrazków nastrojowych, z których cztery pierwsze odznaczają się pewnym wspólnym charakterem: są one dyskretnie, ale nader oryginalnie instrumentowane, główne melodye z predylekcyą kompozytor każe grać wiolonczeli lub wioli; są to tematy powolne, przeciągłe, szeroko rozsnuwane. Przeważnie jednak melodyom tym brak czaru i piękności, najładniejsze są w 1 numerze „Serenada". W tej serenadzie zwrócił uwagę na siebie pięknym a śpiewnym tonem w *solo* wiolowem p. Spiegler. Ostatnia część „W Neapolu" przypomina odtworzeniem wrzawy ulicznej wiele innych podobnych utworów, ale odznacza się obfitą i bardzo pomysłową instrumentacyą.

Drugą nowością wczorajszego koncertu była symfonia Dworzaka „Z nowego świata". Kompozytor postępuje tu drogą wielkich mistrzów klasycznych, modernizując z lekka instrumentacyę. Zalety tego utworu są nader wielkie. Pierwsza część zawiera kilka bardzo pięknych motywów w mistrzowskiem, pełnem polotu i siły opracowaniu. Następuje prześliczne, śpiewne, głęboko odczute „Largo" i nader oryginalne w rytmice „Scherzo". Ostatnia część jest nieco mniej przejrzysta, ale i ona rozmachem swym i pomysłowością robi silne wrażenie.

Oba te utwory, pod świetnem kierownictwem p. Czelańskiego, wykonała orkiestra znakomicie. Są to zadania bardzo trudne i zauważyć wypada, że orkiestra naszej Filharmonii doszła już do wysokiego stopnia doskonałości.

* **Gubrynowicza i Schmidta** księgarnia we Lwowie otrzymała na główny skład w 1902:

Bartosz Głowacki napisał J. D. A. Cena 10 hal.

Bodaszewski Ł. Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego. I. kor. 4.

Cenar Ed. Plan szczegółowy do nauki geometrycznego rysunku w szkołach wydziałowych 50 hal.

Ciesielski dr. T. Bartnictwo czyli hodowla pszczoły. 2 tomy. kor. 10.

Dembiński B. Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. T. I. kor. 12.

Dzieduszycki Wojciech. Rzecz o uczuciach ludzkich. kor. 2.

Friedberg Dr. W. Woda jako czynnik geologiczny. Rys popularno-naukowy. kor. 1. 20 hal.

Głąbiński Dr. Wykład nauki skarbowej. kor. 12.

Gustawicz Br Rachunek wyrównania błędów spostrzeżeń na podstawie kwadratów. kor. 3.

Hahn W. O nieznanym rękopismie Cycerona: de oratore. 50 hal.

Jokaj M. Ptak śmierci, romans. kor. 4.

Jougan X. Dr. O kazaniach jubileuszowych polskich. kor. 4.

Jougan X. Dr. Homilie polskie od czasów najdawniejszych. kor. 8.

Księga pamiątkowa jubileuszu dra Ludwika Ćwiklińskiego. kor. 6.

Lenkiewicz Wł. Udział Rosyi w pokoju karłowickim 1699. kor. 1.

Mayr Dr. A. Nowella do ustawy o przynależności z 5 grudnia 1896. kor. 1. 20 hal.

Merwin B. Profile i perspektywy. Marya Konopnicka. itd. kor. 2.

Narajewski X. dr. Katechetyka w teoryi i praktyce, tom I. kor. 3. 60 hal.

Niewyzyskane ulgi podatkowe dla domów włościańskich. 10 hal.

Pamiętnik literacki Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza. Rok I. 4 zeszyty. Cena K. 12.

Passendorfer A. Tablica poglądowa do historyi literatury polskiej. 2 tablice. K. 2.

Paź, nowella. K. 2.

Romer dr. E. Najważniejsze artykuły handlu światowego w XIX wieku. K. 3.

Romer dr. E. Wisła, jej dorzecza i sieć wodna. K. 1.

Romer dr. E. Rola rzek w historyi i geografii narodów. 60 h.

Signio M. Sny miłości, walce melodyjne na fortepian. Cena K. 2.

Słownik wyrazów technicznych dla rzemieślników, polsko-niemiecki. 60 h.

Stebelski dr. P. Komentarz do postępowania karnego austryackiego. K. 16.

Stelmaszyński X. Nauki pasyjne o 7miu słowach Chrystusa Pana. K. 1.

Szachowski dr. St. Dziedziczenie przeciwtestamentowe w prawie rzymskiem. K. 2.

Tałasiewicz J. Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych. 40 h.

Tesnier X. A. Podręcznik medytacyi i adoracyi św. Sakramentu. II części. K. 2.

Turski J. K. Dalecy krewni, powieść. K. 3 60.

Wrażenia z Krymu, wydała W....ska. Cena K. 1.

Wróbel M. Jasełka Szczyrzeckie czyli Epifania. Obraz sceniczny w 6 odsłonach. Cena K. 1.

Zaleskiego J. Bohdana. Korespondencya. Wydał D. Zalewski, tom III. K. 4.

Żukowski X. dr. J. Uczucia ludzkości względem Chrystusa, dowód Bóstwa. K. 1.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 listopada.

(Z). Pesymistyczny pogląd na sytuacyę polityczną w Austryi, oraz doniesienie o mdłem usposobieniu giełd zagranicznych, głównie nowojorskiej, sprawiły, że ogólna stagnacya na giełdzie i ustawiczny prąd zniżkowy co do głównych papierów spekulacyjnych i dziś stanowiły cechę tutejszej giełdy.

Jesienna sesya państwowej rady kolejowej rozpocznie się dnia 5-go grudnia br. Jako pierwszy punkt znajduje się na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sprawa bezzwłocznego upaństwowienia kolei północnej im. cesarza Ferdynanda. Z innych spraw wymieniamy wniosek o 50% zniżenie cen transportu sztucznych nawozów na wszystkich kolejach austryackich.

W Budapeszcie odbyła się konferencya związku węgierskich fabrykantów, na której skarżono się, że przemysł węgierski znajduje się obecnie w sytuacyi bardzo niepomyślnej, którą można już nazwać przesileniem. Przeważna część fabryk ograniczyła pracę do połowy w porównaniu ze stanem z przed 3 lub 4 lat, a w wielu wypadkach stosunek jest jeszcze mniej korzystny. Uchwalono wystosować petycyę do rządu, aby przy rozdawaniu robót rządowych uwzględniał ile możności także fabryki prywatne, gdyż jak dotąd suma, przeznaczona na inwestycye, po większej części przypada fabrykom rządowym, lub innym celom gospodarczym, nie przemysłowym.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 666·25, węg. Zakł. kredyt. 700·00, Anglobanku 271·00, Unionbanku 529·00, Länderbanku 387·50, Bankvereinu 446·50, Bodencredit 910·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 695·50, Lombardy 70·50, Kol. Elbethal 453·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 561·00, Alpiny 351·50, Rima Muranyi 461·50, Praskiego Tow. żel. 1380, Fabryki broni 303·50, Tureckie tytoniow. 344·00, Oblig. węg. indemniz. 97·25, Renta majowa 101·00, Austr. renta koronowa 100·05, Węgier. renta koronowa 97·60, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 95·85, 4% Listy Banku krajow. 96·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 98·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·40, 4% Poż. m. Lwowa 94·30, Losy turec. 113·25, Marki 116·95, Ruble 252.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego oświadczył prezydent Izby Apponyi, iż od ministra honwedów bar. Fejervarego otrzymał odpowiedź na pismo swoje w sprawie dep. Nessiego z doniesieniem, że postępowanie przeciw dep. Nessiemu zostało wstrzymane aż do dalszego rozporządzenia.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Dep. Rath, z partyi niezawisłości, zwalczał politykę rządu, zarzucając mu, że molochowi monarchii wszystko poświęca, a nie dba o podniesienie Węgier, o rozwój szkół, komunikacyj i instytucyj dobroczynnych. Na nic nie ma pieniędzy, a na wojsko znajdą się zawsze miliony.

Przewodniczący zawiadamia Izbę, iż zwrócili się do niego liczni deputowani z prośbą o zarządzenie posiedzenia tajnego. Przewodniczący, czyniąc więc zadość tym prośbom, zarządza posiedzenie tajne i wzywa publiczność, aby opuściła galerye. Na posiedzeniu tajnem dep. Fr. Kossuth motywował dlaczego część posłów zażądała posiedzenia tajnego. Idzie o przeprowadzenie dyskusyi nad oświadczeniem ministra sprawiedliwości Plosza o nietykalności poselskiej. P. Plosz, przybywszy na posiedzenie komisyi dla nietykalności poselskiej, oświadczył, iż nietykalność poselska byłaby naruszoną tylko wówczas, gdyby nastąpiło ukrócenie wolności. Wobec tego, że prawo nietykalności poselskiej nie jest skodyfikowane, oświadczenie p. Plosza jest bardzo poważnym precedensem. Tak samo bardzo poważnem i charakterystycznem było drugie oświadczenie p. Plosza, że nietykalność poselska dotyczy tylko wywodów posła w parlamencie, a wcale nie odnosi się do innych jego czynności. Zdaniem mówcy należy przeciw tym oświadczeniom, ograniczającym nietykalność poselską, w parlamencie zaprotestować.

Prezydent gabinetu p. Szell oświadcza, iż nie lubi posiedzeń tajnych. Nie chce rozstrzygać, czy p. Plosz miał słuszność, czy nie, lecz pragnąłby, aby dyskusya nad tem toczyła się na posiedzeniu jawnem.

Minister sprawiedliwości p. Plosz odpowiada najpierw na uczyniony mu zarzut, iż przybył na posiedzenie komisyi dla nietykalności poselskiej w tym celu, aby wpływać na posłów. Przeczy temu stanowczo i podnosi, iż każdemu ministrowi wolno przybyć na posiedzenie każdej komisyi. Czy zaś zapatrywanie mówcy na sprawę nietykalności poselskiej jest słuszne, czy też nie, o tem dyskutować nie chce, to atoli zaznaczyć musi, iż miał prawo wypowiedzieć swe zdanie.

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców z opozycyi, okazało się, że większość nie chce posiedzenia tajnego, to też przewodniczący zarządził natychmiast posiedzenie jawne, na którem zabrał głos dep. Vasonyi i przemawiał w sprawie prowizoryum budżetowego.

Komisya dla nietykalności poselskiej Sejmu węgierskiego zadecydowała, że w sprawie dep. Nessiego, owego posła, który wystąpił przeciw graniu hymnu austryackiego, nie zaszło wcale naruszenie nietykalności. Mniejszość komisyi przedłoży w Izbie osobne wotum w tej sprawie.

Budapeszt 12 listopada. Frakcya Kossutha postanowiła zwalczać wszelkimi środkami w pełnej Izbie wniosek komisyi dla nietykalności w sprawie p. Nessiego.

Paryż 12 listopada. Izba dep. rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad ustawą uzupełniającą do ustawy kongregacyjnej. Dep. Castellane i Grousseau protestowali przeciw temu projektowi. Sprawozdawca Ravier wystąpił w obronie projektu i uzasadniał konieczność uzupełnienia ustawy z r. 1901, aby zapobiedz ponownemu otwarciu szkół kongregacyjnych. Dep. Lerolle krytykował w ostry sposób projekt i zarzucał radykałom, że chcą stłumić uczucia religijne, ale to im się nie uda. Projekt rządowy przyjęto ostatecznie 337 głosami przeciw 245.

Wczoraj rozdano w izbie „księgę żółtą" w sprawie syamskiej.

Madryt 12 listopada. Król powierzył Sagaście ponownie misyę utworzenia gabinetu.

Dunkierka 12 listopada. Część robotników portowych postanowiła z powodu oddalenia jednego robotnika rozpocząć strejk. Jak się zdaje, zastrejkują wszyscy robotnicy, zajęci przy wyładowywaniu węgla, gdyż odrzucono ich żądanie podwyższenia płacy za wyładowywanie węgla z okrętów angielskich.

Paryż 12 listopada. Arcybiskup Lyonu zawiadomił rząd o zasuspendowaniu jednego z proboszczów swej dyecezyi. Prezydent gabinetu odpowiedział, że idzie tu o duchownego, zatwierdzonego przez głowę państwa, którego nie wolno w ten sposób usuwać, dlatego prezydent gabinetu zastrzega sobie dalsze kroki.

Ruszczuk 12 listopada. Król Karol rumuński z ministrami Sturdzą i Bratiano przybył tu wczoraj popołudniu. Oczekiwał go książę Ferdynand bułgarski.

Boston 12 listopada. Mascagni, po wypuszczeniu go na wolność, zaskarżył swego impresarya o odszkodowanie w wysokości 50.000 dolarów za jego aresztowanie.

Berlin 12 listopada. Parlament wczoraj po licznych imiennych głosowaniach, odbytych na wniosek socyalistów, przyjął §§ 5, 6, 7 i 7a według brzmienia komisyi, a odrzucił wszystkie wnioski dodatkowe.

Po ożywionej dyskusyi nad porządkiem dziennym następnego posiedzenia odrzucono wniosek Singera, aby na dzisiejszem posiedzeniu obradowano nad wnioskami komisyi inicyatywy i postanowiono w myśl propozycyi prezydenta Ballestrema na dzisiejszem posiedzeniu obradować dalej nad taryfą celną.

Paryż 12 listopada. Według urzędowego sprawozdania z r. 1901 przyrost ludności w tym roku we Francyi wynosił 72.393, podczas gdy w r. 1900 ubyło Francyi 25.988 osób.

St. Etienne 12 listopada. Komitet narodowy górników wystosował manifest do górników francuskich i do całego proletaryatu we Francyi. Manifest podnosi, iż strejkujący postępowaniem swem dowiedli, iż są cierpliwi, ale muszą walczyć z podstępem, złą wolą i polityką przewlekania, przy pomocy której Towarzystwa kopalniane chcą głodem zmusić górników do poddania się. Górnicy nie dadzą jednak za wygranę i walczyć będą do ostatka. Manifest zwraca się więc do całego proletaryatu we Francyi, aby nie opuszczał górników i wziął udział w tej walce.

(Depesze popołudniowe).

Praga 12 listopada. *Narodni Listy* sądzą, że mowa prezydenta ministrów wygłoszona wczoraj w Radzie państwa, nie wyjaśniła sytuacyi. Staroczeski *Hlas Naroda* uznaje to, że prezydent ministrów stanął na stanowisku § 19 go ustaw zasadniczych, co więcej nawet na stanowisku reskryptu cesarza Ferdynanda z roku 1848. Pismo to sądzi, że w każdym razie mowa ta przynajmniej usunęła drażliwości, które istniały przedtem, a uspokojenie może utorować drogę zawieszeniu broni. *Politik* podnosi z zadowoleniem ustępy o ustawach zasadniczych, reskrypcie cesarskim i niemożliwości niemieckiego języka państwowego.

Niemieckie dzienniki *Bohemia* i *Prager Tagblatt* nie są zadowolone z mowy prezydenta ministrów. *Bohemia* pisze, że Koerber wczorajszą mową Czechów nie pozyskał, a u Niemców tylko wywołał nieufność. Dziennik ów sądzi, że Niemcy wspólnie zaprotestują przeciw niektórym ustępom mowy Koerbera, szczególnie o niemieckim języku państwowym.

Podobnie *Prager Tagblatt* sądzi, że prezydent ministów zbudował złoty most dla Czechów, ale wątpi, czy Czesi przez ten most pójdą.

Londyn 12 listopada. W Izbie gmin odrzucono 284 głosami przeciw 152 wniosek Campbell-Bannermana, sprzeciwiający się skróceniu postępowania w obradach nad ustawą szkolną.

Ruszczuk 12 listopada. Podczas obiadu galowego wzniósł ks. Ferdynand bułgarski następujący toast na cześć króla rumuńskiego: „Ze szczerem zadowoleniem witam przybycie dostojnego sąsiada na ziemię bułgarską. Obecność króla Karola jest dowodem przyjaźnych stosunków między obu krajami. Zapewniam, że ja i rząd mój niczego nie zaniechamy, aby wzmocnić i utrzymać te dobre stosunki. Odwiedziny królewskie w tej chwili tem są ważniejsze, że właśnie przypada 25-ta rocznica oswobodzenia Bułgaryi, w którem król Karol i wojsko rumuńskie świetny brało udział.— My Bułgarzy zachowujemy to we wdzięcznej pamięci. Wznoszę zdrowie króla, królowej, dynastyi i Rumunii". Król Karol dziękując za gorące przyjęcie wyraził radość, że mógł przybyć do Bułgaryi i wzniósł zdrowie księcia, matki jego i rodziny.

Rada państwa.

Wiedeń 12 listopada. Prezydent podaje do wiadomości wynik wyborów uzupełniających do komisyj. Z Polaków zostali wybrani: do komisyi budżetowej X. Komorowski; do zapomogowej Żyguliński, do sanitarnej hr. Potocki; do konstytucyjnej i ekonomicznej dr. Dulęba; do wojskowej dr. Stojałowski.

Odczytano między innemi interpelacyę Korola i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zachowania się organów rządowych podczas wyboru uzupełniającego do Rady państwa w okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz; interpelacyę Korola i tow. co do tego, że starostwo w Żółkwi zakazało naczelnikowi gminy Zameczek używać ruskiej pieczęci.

Odczytano też wniosek Schückera i tow., który, wskazując na niedawny proces o fałszerstwa dokumentów szlacheckich w Pradze, wzywa rząd do przedłożenia ustawy o rewidowaniu rejestru szlacheckiego pod ścisłą kontrolą rządową.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusyi politycznej. Poseł Nowak (Niemiec), polemizuje z wczorajszymi wywodami Forszta.

Po Nowaku zabrał głos Wacław Hruby. Polemizuje on z wywodami niemieckich posłów i oświadcza, że w imieniu klubu czeskiego kto inny da odpowiedź na wczorajszą mowę prezydenta ministrów, która nie przyczyniła się do wyjaśnienia sytuacyi. Niemcy — powiada Hruby — są przeciwni rozwiązaniu kwestyi językowej w drodze rozporządzeń, a jednak na drodze ustawodawczej nie chcą uznać większości.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 12 listopada. Hr. K. Łubieński, J. Koloswary, A. Bandrowski i J. Zieleniewski z Krakowa. Hr. F. Zamoyski z Urycza. T. Fedorowicz z Klebanówki. W. Jankowski z Rosochowic. J. Goldberg z Grzymałowa. W. Ullmann z Bambergu. A. Kiesler z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI.
Albert Szkowron.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 listopada. J. Tarnawski z Dublan. F. Skarzyński z Szwejkowa. R. Trojan z Wrocławia. W. Zahayski z Pragi. M. Rafałowska z Pokropiwny. O. Sala z Wysocka. K. Drahanowsky z Kamionki Str. Dr. M. Lewkowicz z Mysienic. H. Koschitz z Brodów. W. M. Pacyna z Czortkowa. W. Przybyłowski z Jasionowa Górnego. M. Jodłowska ze Zboisk. S. Jakubowski z Zabawy. R. Nagrusz z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 12 listopada. M. Chojecki z Wołynia. N. Morawski z Gwoździna. E. Frank z Frankfurtu. J. Łoboś ze Stryja. B. Bogucki z Krakowa. M. Wiktor z Żmigrodu. R. Madeyski z Kamionki. O. Schamann, A. Nassau, K. Schartelmüller i W. Gerlach z Wiednia. Z. Dąbrowski z Szczepiatyna. E. Baumgarten z Węgier. T. Bukojemski z Poraju. J. Zawistowski z Rozdołu. A. Janiczek z Lubaczowa. J. Wassung z Łuki. W. hr. Zamoyski z Zakopanego.

Wiedeń 12 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 20·35 (spokojnie). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 38·00 (ustalony).

Berlin 12 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 42·40.

Paryż 12 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·75 Mąka („Fleur de Paris") 30·40.

Frankfurt 12 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·50. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 187·00. Laura 000·00.

Wiedeń 11 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	265.—
" " " " " " 1889	3%	262.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z.	5%	285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	254.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	87.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		112.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 429.—, Clary 40 zł. m. k. 209.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 190·00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 54.90, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.—, Losy fund. arcyks Rudolfa 10 zł. 72.—, Salma 40 zł. m. k. 243.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428.—.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 12 listopada.

Marki 117.02, renta majowa 101.00, węg. renta koronowa 97.60, Akcye: austr. zakł. kredyt. 665.50, węg. zak. kred. 701·00, anglobanku 272.00, unionbanku 528.50, bankvereinu 448.00, länderbanku 387·50, kolei państw. 693.50, lombardy 71.00., akcye kolei Elbethal 453.00, fabryki broni 304·50, tytoniowe 340.00, alpiny 354.50, Rima Muranyi 460.00, pragskiego Tow. żel. 1.405, losy tureckie 113.25, ruble 252·75. Usposob. bez ochoty.

Lwów 12 listopada. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 553.— do 565.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do 300·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem 109·70 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·75 do 97·45. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98.80 do 99.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·30 do 97·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 97·00 do 97·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·00 do 94·70, 4½% po 200 koron 100·50 do 101·20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·20 do 254·20. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·55 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11. 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***. **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·35.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **1·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

†

Jan Prus Olszewski

zmarł dnia 10 listopada 1902 r., po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 27.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w Dublu dnia 12 listopada 1902 o godzinie 3 po południu.

Dubie poczta Ponikwa dnia 10 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Anna Wolf

zmarła we Lwowie dnia 11-go listopada 1902 r. w 65 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Winnikach dnia 13-go listopada o godzinie 4 po południu, o czem krewnych i znajomych zawiadamia się.

Lwów dnia 11 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Józef Jasieński

em. rewident c. k. Namiestnictwa obywatel miasta Lwowa i właściciel realności

przeżywszy lat 75, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 11 listopada b. r.

W smutku pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 13 listopada o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym N. P. Maryi w piątek dnia 14 listopada o godzinie 8-mej rano

Lwów dnia 12 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Jakób Wróbel

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu **w Brzuchowicach** dnia 11 listopada b. r., przeżywszy lat 74.

W smutku pozostała żona, dzieci i wnuki, zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 13 listopada o godzinie 3 po południu, z rogatki Zamarstynowskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 11 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Maryanna Rawska

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 11 listopada 1902, przeżywszy lat 86.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 13 listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z ulicy Teatralnej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona siostra krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów dnia 11 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Katarzyna Urban

żona maszynisty c. k. kolei państwowej

po długiej i ciężkiej słabości opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie dnia 11 listopada 1902, przeżywszy lat 42.

W ciężkim smutku pogrążony mąż zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na pogrzeb, który się odbędzie dnia 13 listopada 1902 r., o godzinie 3 po południu z ulicy Polnej l. 52 B. na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 11 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Elzbieta Mallczek

wdowa po adjunkcie c. k. Sądu karnego

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się dnia 12 listopada b. r. do wieczności, przeżywszy lat 68.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 14 listopada o godzinie 3ej po południu z domu żałoby Rynek l. 41 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 12 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Malwina z Raszowskich Dimmlowa

wdowa po radzcy rachun. c. k. Namiestnictwa

po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 listopada w 78 roku życia.

W głębokim smutku pogrążeni syn, córki, zięciowie, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o 3 po południu z ulicy Ujejskiego (dawniej Lipowej) l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 13 listopada 1902.

„CONCORDYA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

Sól żołądkowa

JULJUSZA SCHAUMANNA

Aptekarza w Stockerau

Od wielu najwięcej doświadczony dyetyczny środek do ułatwienia trawienia. Usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównane do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**

Otrzymać można we wszystkich renomowanych aptekach austr. węg. monarchii. Cena 1 pudełka K. 1·50. Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką.

Główny skład: **Apteka krajowa Juliusza Schaumanna** w Stockerau.

†

Jan Sack

urodz. w roku 1825 emeryt. major korpusu c. k. Weteranów wojskowych

zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami po długiej a ciężkiej słabości dnia 12 listopada 1902.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. o godz. 3 po południu z ulicy Szeptyckich l. 39 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 12 listopada 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Swiat i życia w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia =

od 9-go listopada

Karpaty.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Dwie klacze gniade

czteroletnie, pół krwi angielskiej, zwyż piętnastej miary, bez żadnej wady, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość poste restante **Tyśmienica K. H.**

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, **Halicka 16** poleca bieliznę wełnianą damską i męską w wielkim wyborze oraz kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Zarząd lasów Germakówka poczta loco poszukuje leśniczego z niższym egzaminem. Posada do objęcia zaraz. Podanie i odpisy świadectw nieuwzględnione nie będą zwracane.

A foreige lady experienred Teacher of English and French wants lessons. Address: Madame J. Pańska 16 pensionnat.

Willę w Brzuchowicach przynoszącą 600 złr. dochodu, zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15 u dozorcy.

Miód lipcowy wyborny prasny w 5cio kilowych blaszankach wysyła franco za pobraniem **7 kor.** Zarząd pasieki **A. Kraińskiego w Jezierzanach** obok **Czortkowa.**

Bukiety imieninowe

zaręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów

Antoniego Klimowicza i Syna Lwów, plac Halicki 14.



KASY ogniotrwałe

WAGI NA BYDŁO

wagi i pompy do spirytusu, piły cyrkularne, narzędzia kowalskie polecają **J. Neuberger i Ska** Lwów. ul. Grodecka liczba 59.

SASKIE **POŃCZOCHY i SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Ludwika Zgórkiewicz

Lwów, ul. Pańska l. 9

poleca swoją

Pracownię Sukień damskich

łaskawym względom WW. Pań.

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Większa kamienica we Lwowie jest bardzo korzystnie do nabycia. Wiadomość w magazynie sukien męskich we Lwowie, Wałowa 15, I piętro.

Bureau Mme Allement cherche une bonne française pour bonne famille à Léopol, Trzeciego Maja 5.

Nauczycielka Polka z niemieckiem, francuskiem, muzyką, jest zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Chorążczyzna liczba 7.

Poszukuję ekonoma kawalera

w średnim wieku, pod moją osobistą dyspozycyę od 1go stycznia 1903.

Wymagam bardzo starannej uprawy roli, oraz wielkiej dbałości o inwentarze i porządek w gospodarstwie, znajomość uprawy chmielu pożądana.

Zgłoszenia i odpisy świadectw z adresem ostatnich służbodawców proszę przysyłać pod adresem: **Romuald Woyciechowski,** Trzciana koło Rzeszowa.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Nowość!

Perfumy **Gardenia Tuberoza Cyklamen i Białe Fiołki**

poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Wyborne likiery stołowe,

jako to: Chartreuse, Benedyktynkę, Curaçao, Wanilowy itd. przyspasabia sobie każdy sam w najlepszy i najprostszy sposób przez użycie

Jul. Schradera patron likierowych

od Jul. Schradera w Feuerbach pod Stuttgartem. Patrony wystarczające na 2½ litra likieru kosztują wedle gatunku 40—60 hal. Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier: W. Maager, Wiedeń III/3 am Heumarkt 3.

We Lwowie: **A. Hübner,** Rynek gł.

Praktyczne podarunki

Na św. Mikołaja i „Gwiazdkę“

jako to:

Płaszczyki, Sukienki, Buciki, Pończoszki, Garniturki futrzane, Kapuzki, Bieliznę dla niemowląt i starszych poleca najtaniej

Nowo otworzony Magazyn kompletnej konfekcyi dla dzieci

Karoliny Szydłowskiej

we Lwowie ul. Akademicka l. 14.



Karola Bałłabana następca

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka l. 23

poleca

Herbaty chińskie zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Pół klgr. Congo cesarskie złr. 2.
Pół klg. Familijnej zł. 3.
Pół klg. Melange zł. 4.
Pół klg. Imperial zł. 5.
Pół klg. Wysiewek z najlepszych herbat zł. 1·60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY w najlepszych gatunkach o smaku czystym aromatycznym w woreczkach 4½ klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej:

Ceylon gruboziarn. najprzedn. . . zł. 10 70
Ceylon gruboziarn. średnia . . . . zł. 10.
Cuba b. dobra . zł. 9·60
Portorico . . . zł. 9·20.
Caracas . . . zł. 7·—.
Ceylon perłowa zł. 10·70.
Mocca arabska zł. 10·70.
Jawa złota . . zł. 10·70.

Julian br. Brunicki

szkółki drzewek

Podhorce obok Stryja

poleca drzewa i **krzewy owocowe** oraz rozmaite **krzewy ozdobne.** Sortymenta ozdobne **sto sztuk od 25 koron,** mniejsze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, ceny możliwie najniższe.

Cennik ilustrowany z wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie to w „Przeglądzie“ otrzyma w dodatku 16 malin lub 2 krzewy ozdobne.

Ostrzeżenie.

Wobec tego, że niektóre handle we Lwowie sprzedają masło, pod nazwą „masła przeworskiego“, a nawet jeden z kupców poleca obecnie w dziennikach „masło przeworskie“, czujemy się zmuszeni podać do wiadomości, że masło z mleka produkowanego w dobrach Ordynacyi Przeworskiej, a wyrabiane w Parowej Mleczarni Księcia A. Lubomirskiego w Przeworsku, sprzedają **wyłącznie** tylko następujące sklepy własne, zaopatrzone firmą:

„MLECZARNIA PRZEWORSKA“

przy pl. Smolki 5 — przy ul. Hetmańskiej 8
przy pl. Akademickim 2 — przy ul. Łyczakowskiej 15
Rynek l. 29 pasaż Andriolego.

W Przeworsku 10 listopada 1902.

Dyrekcya Dóbr Ordynacyi Przeworskiej.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

pólkl. Congo zł. 1·60
Souchong czar. 2·—
—zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lon. 4·—
Wysiewki herbaciane. . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości wraz z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe **farbuje** lub **chemicznie** maszyną **czyści** i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

ZYGMUNT FLUSS,

największa galicyjsko-czesko-morawsko-śląska parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża Nr. 7 — we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej Nr. 26.

FABRYKA: BERN, Zeile 38, telefon 567.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Komitet wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie tylko **lwowskie piwo,** chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczycić nas następującem pismem

> Poświadczamy niniejszem z przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nieustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Babin p. Kałusz

rozsyła 5cio kilowe koszyki **jabłek** wyborowych: **Złote Renety, Królowe Renet, Kalwile, Krzyśki** za 2 K. 50 h. W większych ilościach kilo 36 hal. Jabłka kuchenne kilo 24 hal.

Rządzca dóbr

posiadający dobre świadectwa z renomowanych gosp. W. Ks. Poznańskiego, obecnie gospodarujący 5ty rok w Galicyi poszukuje jako kawaler posady na stół lub deputat od 1 stycznia 1903 lub 1 kwietnia 1903.

Łaskawe oferty uprasza **S. Karłowski,** Żyraków p. Grabiny ad Dębica.

Ogród Chorzelów

ma do sprzedania

drzewka

do wysadzania ulic i krzewy ozdobne na **klomby i pojedyńczo, po bardzo umiarkowanych cenach.** Cennik na żądanie franco.

J. Schustera

kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. Nowość! kołdry puchowe nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. wyżej. Nowość: Maszyna parowa odczyszcza stare zbite pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

Lwów, Kopernika 5.

Przyrząd kauczukowy

używany przy karmie bydła,

Przyrząd do pompowania powietrza

przy wzdęciu się bydlęcia,

Trokary,

Nożyce do strzyżenia owiec i bydła gumowe i cynowe,

Sól kamienną całą i mieloną itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że znana restauracya pod firmą:

Józef Falger

Lwów, ul. Kopernika 6

po gruntownem odrestaurowaniu i zaprowadzeniu **bufetu** z zimnemi i gorącemi przekąskami i napojami, została z dniem 25 października otwartą.

W niedzielę i czwartki flaczki warszawskie.

Kuchnia od 9 rano do 12 w nocy otwarta, piwo tylko pilzneńskie.

Chcąc zaskarbić sobie uznanie, dokładać będzie wszelkich starań oby P. T. gości zadowolić. Abonament przyjmuje się po cenach przystępnych.

Z poważaniem

Zarząd.

Stryj — Stryj

Hotel Dienstl

przy dworcu kolejowym został powiększony i **z komfortem urządzony** poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Stanisław Dienstl.
restaurator kolejowy.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówney,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do zfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Maszyny parowe

60. 15, 12, 8, 5 konne

kocioł parowy z rurą ogniową 30 m² powierzchni ogrzew, kocioł parowy 15m² powierzchni ogrzew., kadzie zacierne gorzelniane o 45 i 65 Hl. pojemności, garnitur młocarniany parowy 10 konny. Traczka wielopiłowa (Bundgatter) 18" szerokość, ramy, piły cyrkularne. Pompy parowe, na pas i ręczne maszyny rolnicze, odlewy surowe i obrobione

sprzedaje po zniżonynh cenach fabryka maszyn

„PERKUN“

Lwów ul. św. Marcina l. 11.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.